Nr. 31 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 9 lutego 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

2 Lista P. P. S. ma we wszystkich okręgach wyborczych Nr. 2

Wart Pac pałaca a pałac Paca!

Listę komunistyczną — 13 (trzynastkę) uznano za ważną; listy nie unieważniono. Stało się to dzięki temu, że endecy i piastowcy, że dawna „Chjena" wstrzymała się od głosowania i że w ten sposób pośrednio dopomogła do ulegalizowania listy komunistycznej.

My socjaliści, możemy się cieszyć tylko, że listy tej nie unieważniono. Gdyby ją unieważniono, komuniści podnieśliby hałas i wrzask na cały świat o prześladowaniu komunizmu w Polsce; a z drugiej strony w stronę swych protektorów z Kremla zwróciliby się z atestem, że oto oni — komuniści polscy — w Polsce spełniają tak dzielnie swoją misję rewolucyjną, że narażają się na prześladowania i że zasługują w Kremlu na uznanie i na wydatną... subwencję wyborczą!

W swych rachubach adherenci Moskwy przeliczyli się jednak grubo. A niedźwiedzią tę przysługę — ulegalizowania ich listy — czego komuniści w głębi serca sobie nie życzyli — wyświadczyli im przedstawiciele reakcji!

Na złość rządowi Piłsudskiego, a przedewszystkiem na złość socjalistom, na złość znienawidzonej PPS. polska reakcja, arcykatolicka i arcynarodowa podała dłoń przyjacielską przedstawicielom „wszechświatowej rewolucji"!...

Jedni drugim mogą powiedzieć słowami niemieckiego poety:

Selten habt ihr mich verstanden,
Selten auch verstand ich euch!
Doch wenn wir uns im Kote fanden,
Da verstanden wir uns gleich!"

Rzadko wyście mnie rozumieli i rzadko
Was rozumiem ja; — ale kiedyśmy
się znaleźli w błocie, wówczas
porozumieliśmy się natychmiast.

Znalazły się w tem samem błocie bratnie, spowinowacone obozy.

I jest w tem braterstwie brom sens głęboki. Bo i jedni i drudzy nienawidzą demokracji, republiki i socjalizmu; bo i jedni i drudzy są zwolennikami rządów oligarchji, która w karbach żelaznych trzymać ma szerokie rzesze ludu i poniewierać te hasła nowoczesnej wolności, o które ludzkość tak strasznie się krwawiła!

A sojusz ten reakcji z obozem „natychmiastowej, jedynej, wszechświatowej rewolucji" nie jest wcale czemś nowem, nie jest czemś specjalnie polskiem; — nie jest zjawiskiem dzisiejszej doby dziejowej.

W zachodniej i środkowej Europie widzieliśmy już niejednokrotnie, w czasach przed wojną światową, jak reakcyjne rządy europejskie popierały „anarchistów" i „niezależnych socjalistów" przeciw socjalnej demokracji. Bo działalność wszystkich tych skrajnych „rewolucjonistów" — była zawsze wodą na młyn reakcji!

Dzieje najpotężniejszej partji robotniczej w Europie przed wojną światową, dzieje niemieckiej demokracji socjalnej są tego wymownym dowodem. Jak bardzo uradowało się serce Bismarcka, kiedy dowiedział się o zamachach anarchistów („propaganda czynu") na Wilhelma I.! Jak zręcznie wykorzystał ją dla wprowadzenia „ustaw wyjątkowych". Jak bardzo junkiersko-hohenzollernowska reakcja drwiła sobie zawsze z „umiarkowanej", „nierewolucyjnej" socjalnej demokracji, pozostającej pod przewodnictwem Wilhelma Liebknechta i Bebla!...

Wszystko to dobrze znane rzeczy! „Już wszystko było!"

I obecnie tak samo — w Polsce niepodległej reakcja polska śladami zachodnio- europejskiej reakcji podaje dłoń zwolennikom Moskwy, rzecznikom „wszechświatowej rewolucji", by zgnębić demokrację i socjalizm!

A zwolennicy Moskwy wiernie spełniają rolę przez reakcję im wyznaczoną, zwalczając socjalizm i demokrację

Wart Pac pałaca, a pałac Paca!

Baczność Towarzyszki i Towarzysze!

W czwartek 9 lutego o godz. 6 wieczór odbędzie się **w Sali SOKOŁA II. ul. Kętrzyńskiego**

ZGROMADZENIE WYBORCZE

na którym przemawiać będą kandydaci: tow. **Artur-Hausner** b. poseł, tow. **Talarek**, tow. **Hoffmann**, tow. **Marja Kelles Krauzowa.**

Wyborcy, jawcie się licznie!

Tarcia w łonie rządu Waldemarasa.

GDAŃSK. 7. 2. (Pat.). Z Kowna donoszą do „Baltische Presse", że kwestja przekształcenia gabinetu litewskiego jest w dalszym ciągu sprawą aktualną. Po ustąpieniu generała Dukauskasa, naczelnego dowódcy armji litewskiej, usunięto z armji pułk. Korupskiego oraz cały szereg oficerów. — Na miejsce ministra sprawiedliwości br. Schilinga mianowany został na to stanowisko przyjaciel partyjny Waldemarasa Zyliskis.

W ostatnich dniach ustąpił ze swego stanowiska minister spraw wewnętrznych Mustejtis. Następcą jego mianowany został również przyjaciel partyjny Waldemarasa Norejkas, który był dotychczas prezesem Centralnego Komitetu Tautininków.

Przyczyną masowej ucieczki z gabinetu oraz z armji jest uporczywe trzymanie się przez Waldemarasa prowadzonej dotychczas przez niego polityki wewnętrznej. Waldemaras sprzeciwia się w dalszym ciągu jakiejkolwiek koalicji i odracza ciągle termin plebiscytu w sprawie zmian w konstytucji, uważając swoje stanowisko za tak silne, że bez obawy dokonywać może przesunięć również w gabinecie

Wtargnięcie żandarmów węgiersk. na terytorjum Austrji

i uprowadzenie górnika austrjackiego.

WIEDEŃ. 7. 2. (AW). Wielkie poruszenie wywołał tu nowy incydent na granicy austrjacko-węgierskiej, o którym wiadomość dopiero dziś przedostała się do prasy. Mianowicie w d. 24. stycznia 2 żandarmów węgierskich przyaresztowało na terytorjum austrjackiem w miejscowości Ritzing jakiegoś górnika, który jest poddanym węgierskim, zamieszkałym na terytorjum należącem do Węgier i codzień chodził na roboty do Austrji. Aresztowanie to nastąpiło z powodu rzekomych przestępstw celnych. Jak słychać także i w państwach Małej Ententy zajście to wywołało wielkie poruszenie.

Interpelacja tow. Bauera.

WIEDEŃ. 7. 2. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej Rady Narodowej przywódca socjalistów Dr. O. Bauer określił wtargnięcie żandarmów węgierskich na terytorjum Austrji jako pogwałcenie suwerenności tej ostatniej i zapytał, czy rząd wszczął dochodzenia w tej sprawie i czy gotów jest zażądać pełnego zadośćuczynienia i stawienia winnych przed trybunał krajowy.

—:::—

Protest przeciw zniesieniu Tymcz. Wydziału Samorządowego.

Na ostatniej swej sesji ustępujący Wydział Samorządowy uchwalił przesłać na ręce Marszałka Sejmu następujący protest, przeciw rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 stycznia 1928 r. Dz. ust. Nr. 7, którem zarządzono zniesienie Tymczasowego Wydziału Samorządowego i oddano jego czynności władzom rządowym, z równoczesną prośbą, aby protest ten przedłożył przyszłemu Sejmowi przy ustawodawczem traktowaniu wspomnianego rozporządzenia.

„Protest nasz opieramy przedewszystkiem na podstawie formalno-prawnej, w szczególności na tem, że rozporządzenie wydane zostało niezgodnie z przepisami art. 44 Konstytucji.

Na uzasadnienie rozporządzenia powołano ustawę z 2 sierpnia 1926. Dz. ust. Nr. 78, poz. 443. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Gdy jednak według art. 2 tej ustawy zmiana ustaw samorządowych wyłączona jest od tego upoważnienia, Rząd nie był uprawniony do zniesienia Tymczasowego Wydziału Samorządowego drogą rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. — Ustawa z 30 stycznia 1920 dz. ust. Nr. 11, poz. 61, która Tymczasowy Wydział Samorządowy został ustanowiony, jest bowiem

ustawą samorządową,

gdyż dla załatwiania czynności naczelnych krajowych władz autonomicznych b. Galicji, b. Sejmu i b. Wydziału krajowego, utworzony został tą ustawą Tymczasowy Wydział Samorządowy, złożony z czynników obywatelskich, nie mianowanych przez Rząd, lecz wybranych przez Sejm ustawodawczy, zarazem postanowiono tą ustawą, że Tymczasowy Wydział Samorządowy ma pełnić swe czynności, aż

do utworzenia ciał samorządowych wyższego rzędu,

czem charakter samorządowy tej ustawy dostatecznie jest zaznaczony. — Przez zniesienie Tymczasowego Wydziału Samorządowego i oddanie jego czynności władzom rządowym doznały nadto zmiany wszystkie dawne ustawy krajowe, na których opiera się istniejący obecnie w czterech wojew. Małopolski ustrój samorządowy, w szczególności te postanowienia ustaw gminnych, statutów miejskich i ustawy o reprezentacji powiatowej, w których określone są kompetencje b. Wydziału krajowego, względnie Tymczasowego Wydziału Samorządowego, jako czynnika autonomicznego, powołanego do rozstrzygania w sprawach administracji samorządowej równorzędnie względnie wspólnie z władzami rządowemi. — Dokonanie zmiany tych ustaw drogą rozporządzenia Prezydenta Rzpltej, jest więc również sprzeczne z postanowieniami art. 44 Konstytucji.

Ze stanowiska prawa materjalnego zaznaczamy, że przez zniesienie Tymczasowego Wydziału Samorządowego

naruszone zostały zagwarantowane konstytucją

i licznemi innemi ustawami zasady i urządzenia samorządowe w tej dzielnicy Państwa.

Przekonanie o potrzebie utrzymania właśnie w b. Galicji samorządu krajowego, któremu b. Galicja zawdzięcza swój kwitnący stan gospodarczy i kulturalny nadwerężony wojną było tak silne, że Sejm ustawodawczy likwidując byłą reprezentację krajową nie oddał jej czynności władzom rządowym, lecz powołując do życia Tymczasowy Wydział Samorządowy zaznaczył i uznał potrzebę ciągłości instytucji samorządowej w tej dzielnicy Państwa. — Zgodnie z tem, ustawą z 26 września 1922 dz. ust. Nr. 90 poz. 829 unormowane zostały następnie zasady samorządu województw kiego, przyczem postanowiono, że w województwach lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem samorząd wojewódzki ma wejść w życie najdalej do 25 września 1924. Terminu tego nie dotrzymano, natomiast zostaje zniesiony Tymczasowy Wydział Samorządowy, który jako ciało pochodzące z wyboru miał pełnić w czasie przejściowym funkcje władzy samorządowej najwyższego stopnia. — Zarządzenie to

narusza więc przepisy powołanej ustawy,

a nadto o ile sprawy nadzoru nad gminami i powiatami oddaje wojewodom, także przepisy art. 70 Konstytucji, według którego Państwo sprawuje nadzór nad działalnością samorządów niższego stopnia przez wydziały samorządu wyższego stopnia, zatem przez rady obieralne, nie zaś przez mianowanych urzędników.

Instytucje samorządowe naszej dzielnicy nigdy nie doznawały życzliwej opieki ze strony władz rządowych. — Samorząd gminny przez szereg lat zupełnie nie istniał, dopiero obecny Rząd w r. 1927 przystąpił do jego odbudowy. — Samorząd powiatowy skutkiem rozwiązania reprezentacji powiatowych i nieprzeprowadzenia nowych wyborów został zupełnie unicestwiony. — Obecnie przyszła kolej na samorząd najwyższego stopnia. — Takie postępowanie Rządu robi tem przykrzejsze wrażenie, że w b. dzielnicy pruskiej i na Śląsku urządzenia samorządowe zostały nienaruszone.

Tymczasowy Wydział Samorządowy, jako prawny następca b. Sejmu i b. Wydziału krajowego, których działalność tak chlubnie zapisała się w dziejach tej dzielnicy, przez cały czas swego istnienia uważał za swój obowiązek stać na straży ustroju samorządowego i w swym zakresie działania opierał się wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do uszczuplenia lub zniszczenia instytucji, na których ten samorząd o-

---

MAKSYM GORKIJ.

Kominiarz.

Fedko, ośmioletni, silny, podsadkowaty chłopak, o jasnych włosach i niebieskich oczach, był terminatorem kominiarskim. — Przez sześć dni tygodnia twarz jego była zawsze pokryta grubą warstwą sadzy i tylko gdy się śmiał, widać było dwa rzędy białych zębów. A Fedko śmiał się bardzo często. Jakkolwiek w wykonywaniu swego zawodu spędzał czas przeważnie na dachach niejako ponad powierzchnią miasta, zachował przez trzy lata swego pobytu w mieście świeżość i naiwność wiejskiego chłopaka i z tego powodu uchodził między kolegami zacnej sztuki kominiarskiej za głupca. Koledzy bezlitośnie drwili z niego; trzeba jednak przyznać, że często dawał do tego powód: nigdy wódki nie pijał, nie chodził do lokali zabawowych, nigdy w karty nie grywał, a płacę tygodniową posyłał regularnie ojcu na wieś, dla siebie zaś zachowywał tu i ówdzie za wyczyszczenie komina, lub za małe naprawki. Na drwinki odpowiadał dobrodusznym uśmiechem, lub śmiał się razem z innymi. Właśnie ten udział jego w śmiechu wprawił kolegów w najwyższy zachwyt, a żarty ich starały się coraz brutalniejsze.

Nic tedy dziwnego, że Fedko nie zaprzyjaźnił się zbytnio ze swoimi kolegami zawodowymi i pozostał takim jakim był z natury: dobrym, moralnym i nawskróś zdrowym młodzieńcem.

Fedko wykonywał ciężki swój zawód z zamiłowaniem. Z zapałem wspinał się na dachy olbrzymich kamienic, z których rozciągał się widok na panoramę miasta z zieleni ogrodów i jasną wstęgą rzeki.

Godzinami Fedko przebywał na dachach, paląc papierosy i obserwując piękną pogodę lub pulsujące życie wielkomiejskie. I często uświadamiał, że im na wyższe wspinał się dachy i kominy, tem mniejsi i tem godniejsi litości wydawali mu się ludzie, którzy jakoby w gorączce spieszyli przez ulice miasta, podczas gdy tam, poza granicami miasta, poza srebrzysto-białą wstęgą strumienia, panował spokój i cisza a ponad polami i lasami unosił się strop niebieski, osobliwie piękny, o wiele głębszy i przejrzystszy, aniżeli widzimy z bruku miejsk.

Pewnej pięknej chwili podobnego zachwytu, w godzinie ciszy, gdy serce i umysł Fedki zlały się z przyrodą, stało się coś nadzwyczajnego.

Dnia tego Fedko zajęty był na dachu trzypiętrowego domu na przedmieściu. Gdy już był gotów, wyciągnął narzędzia swej pracy z komina i mrucząc półgłosem piosnkę, skierował wzrok na pola i lasy oraz na szeroki widnokrąg. Nagle usłyszał śpiew dziewczęcy. Skądś, z głębi dobiegły do niego dźwięki pięknej, słonecznej pieśni, podobnej do owych dni przetkanych promieniami słonecznemi i barwą nieba.

Fedko postanowił przekonać się, kto tak pięknie śpiewa i ciągnąc za sobą swoje narzędzia, zsunął się ze szczytu dachu, aż do gzymsu i począł rozglądać się na wszystkie strony za śpiewaczką.

Pieśń brzmiała gdzieś niedaleko. Fedko skierował wzrok, w stronę, skąd pochodziły tony i zobaczył w okienku poddasza, ozdobionem doniczkami, dziewczynę, pochyloną nad igłą. Fedko ujrzał białe, sprawne ręce dziewczyny, ciężkie, na kształtne plecy spadające warkocze, różowe drobne uszka, nawpół nakryte lokami; gęste czarne brwi, mały zadarty nosek i czerwone usta. W rogu ponętnej izdebki stało białe łóżko z czystą, śnieżno-białą pościelą. Dziewczka szyła pilnie, śpiewając przytem wesoło.

Obejmując kolana rękami, Fedko przykucnął na gzymsie dachu i przyglądał się z uśmiechem temu sielskiemu obrazowi, który wynurzał się z ram okienka poddasza. Promienie słoneczne nie przenikały jeszcze do izdebki szwaczki, która siedziała w cieniu. Była piękna, jak wcielenie niewinności. Kominiarczyk długo, bardzo długo siedział na gzymsie dachu i przypatrywał się dzieweczce, gdy nagle ona podniosła głowę i ujrzała chłopaka i dwa rzędy lśniąco białych jego zębów. Skonsternowany do najwyższego stopnia Fedko wstał i znów na czworakach jął wspinać się na szczyt dachu w kierunku komina.

Od tej chwili Fedko żył jedynie wspomnieniem pięknej główki dziewczęcej z izdebki mansardowej. Następnej soboty Fedko wykąpał się, w niedzielę włożył świąteczne ubranie i przez cały prawie dzień spacerował przed domem, w którym mieszkała dama jego snów i marzeń. Nie zdawał sobie właściwie sprawy, dlaczego tu przyszedł, ale marzył o tem, jakby o najwyższem szczęściu, które nagle zjawi się przed nim.

Ale dziewczyna nie ukazywała się. Smutny i zniechęcony kominiarczyk wrócił do swego mieszkanka i dumał tylko nad tem, że przejdzie długi czas, zanim znów ujrzy dziewczę z mansardy, albowiem w domu, z dachu którego ją zobaczył, tylko raz na miesiąc czyszczono kominy. Trzeba było więc uzbroić się w cierpliwość i czekać... Gdy w końcu dzień ten utęskniony nadszedł, Fedko nie posiadał się z radości.

I znowu zupełnie jak owego pierwszego razu Fedko przykucnął na gzymsie dachu i zwrócił oczy swoje na okienko mansardy. Kominiarz ujrzał „ją" znowu, zapomniał o całym świecie i był szczęśliwy.

(Dok. nast.)

—:::—

pierał się. Z chwilą gdy Tymczasowy Wydział Samorządowy zostaje zniesiony w sposób niezgodny z Konstytucją i ustawami samorządowemi, czujemy się zniewoleni jeszcze raz powtórzyć tylekrotnie przez nas wypowiadane zapatrywanie, że niszczenie urządzeń samorządowych nie leży w interesie Państwa, ani też ludności tej dzielnicy. — Jesteśmy przekonani, że tylko rozbudowa samorządu wszystkich trzech stopni potrafi przywrócić tej dzielnicy ten rozkwit ekonomiczny i kulturalny, jakim ona cieszyła się w chwili wybuchu wojny".

Protest powyższy podpisali wszyscy członkowie Wydziału.

Krwawe pokłosie z Chin.

LONDYN 6. 2. „Sunday Times" protestują przeciw przemilczaniu w prasie europejskiej wiadomości z Chin, co zmierza do utrzymania opinji publicznej w nieświadomości odnośnie do strasznej sytuacji robotników chińskich. Według informacji tego pisma od stycznia do marca 1927 stracono w Chinach 3.460 robotników, od kwietnia do września ponad 26.000. W samym wrześniu dokonano egzekucji na 6.000 robotników. W listopadzie gen. Feng w prowincji Honan wyrżnął ponad 30.000 chłopów. — W grudniu stracono około 7.000 osób.

Podatek od płac robotn. w Hiszpanji!

BARCELONA. Zarządzenie, mocą którego mają być pobierane podatki od płac robotniczych, wywołało wśród robotników ruch strejkowy, który zatacza coraz szersze kręgi. Onegdaj 2.000 robotników fabrycznych w Coste zapowiedziało rozpoczęcie strejku, jeżeli ich płace zostaną opodatkowane.

Również w wielu innych miastach Hiszpanji odbywają się burzliwe demonstracje przeciw powyższemu zarządzeniu. Powiększają rozgoryczenie i wzburzenie pogłoski, że wszyscy robotnicy, którzy przystąpią do strejku, zostaną natychmiast pozbawieni pracy. Istnieje obawa, że przyjść może do poważnych starć.

ROKOWANIA — CIĄGLE BEZ REZULTATU.

WARSZAWA. 7. lutego. (A. W.) W ciągu dnia wczorajszego obradowała w dalszym ciągu Komisja procedury celnej z udziałem polskich i niemieckich delegatów do rokowań handlowych. W dniach najbliższych zanosi się na wznowienie obrad komisji węglowej rokowań polsko- niemieckich, z końcem zaś tygodnia projektuje się wznowienie rokowań prac reszty komisji.

Do Towarzyszy i Sympatyków P. P. S.

Niedługi okres czasu dzieli nas od *4 marca, decydującego dnia, w walce wyborczej.*

Reakcja zwarta, zbrojna w olbrzymie sumy pieniężne, prasę, aparat urzędowy i policyjny, staje przeciwko klasie robotniczej, której jedyną bronią jest

solidarność mas pracujących,

Towarzysze i Towarzyszki! Nasza partja nie posiada pieniędzy, nie opłaca całej sfory hyjen wyboczych. Nasza patja to proletarjat.

Obowiązkiem więc każdego robociarza i robotnicy jest

zgłaszać się do pracy wyborczej PPS.

W tak ważnej, dla klasy robotniczej chwili, w jakiej obecnie się znajdujemy, *nie wolno żadnemu robotnikowi ani robotnicy uchylić się od pracy w walce wyborczej pod sztandarem P. P. S.*

Robotnik i robotnica, którzy w tak ciężkiej walce z reakcją, stoją *na uboczu*, w roli niemych świadków, *popełniają zdradę wobec ruchu robotniczego.*

Więc, w imię solidarności robotniczej, PPS., wzywa was towarzysze i towarzyszki, zgłaszajcie się do pracy wyborczej,

spełnijcie swą powinność wobec klasy pracującej

Codziennie od godz. 4—8 popoł. w niżej podanych lokalach komitetów dzieln. urzędują sekretarze, udzielający *wszelkich informacji w sprawach wyborczych, którzy przydzielają pracę zgłaszającym się towarzyszom.*

Dzielnicowy Komitet Wyborczy P. P. S. „Gródeckie" Z. Z. K. — ul. Gródecka 69.

Dzielnicowy Komitet Wyborczy P. P. S. „Centrum" Rynek 8 I. p.

Dzielnicowy Komitet Wyborczy P. P. S. „Zielona-Łyczaków", ul. Zielona 7 I p.

Dzielnicowy Komitet Wyborczy P. P. S. „Żółkiewskie", ul. Żółkiewska 42 b.

W tych lokalach Towarzysze i Towarzyszki zgłaszajcie swój udział w akcji wyborczej.

Centr. Kom Wyb. P. P. S. Rynek 8 I p.

Groźna eksplozja na dworcu w Rzeszowie.

Zniszczeniu uległ wagon trujących chemikalji, które przewożono z Hamburga do Kijowa.

Wczoraj podaliśmy, iż na stacji w Rzeszowie nastąpiła eksplozja beczek, napełnionych zagadkowym płynem. Okazało się następnie, że transport ten składał się z 64 beczek, napełnionych dwusiarczkiem węgla, który to płyn ma te własności, że przy zetknięciu się z powietrzem, przemienia się w gaz silnie trujący i łatwo zapalny. Płyn ten używa się do trucia szkodników po polach i do fabrykacji pocisków trujących. Podczas eksplozji na tej stacji uległo zniszczeniu około 18.000 kg. tej „mikstury", wystarczającej do wytrucia wszystkich mieszkańców Lwowa. Na szczęście eksplozja w Rzeszowie nie pociągnęła ofiar w ludziach. Obecnie w całem tem mieście czuć silny zapach kwaszonej kapusty, gdyż płyn ten oznacza się tą charakterystyczną wonią.

W śledztwie ustalono, że niebezpieczny ten transport, złożony z dwóch wagonów, przejeżdżał tranzytem przez Polskę z Hamburga do Kijowa. Jeden z tych wagonów uległ zniszczeniu w Rzeszowie, drugi zaś na polecenie władz zatrzymano w Zdołbunowie, gdzie zarządzono dochodzenie.

Międzynarodowe prawa, — normujące tranzyt takich przesyłek, stawiają bowiem warunek, iż przesyłki te mają być transportowane w zamkniętych wagonach i przewożone specjalnymi pociągami, zabezpieczonymi przed katastrofą. W tym wypadku fabryka niemiecka popełniła grube nadużycie, zachowując w tajemnicy jakość przesyłki i przesyłając chemikalja te w otwartym wagonie.

Kompetentne czynniki winny przeto wydać zarządzenie, aby na przyszłość takie nadużycia, groźne dla życia ludzkiego, nie miały miejsca.

TAM GO JESZCZE NIE WIDZIELI.

WARSZAWA. 7. lutego. W związku z wczoraj podaną pogłoską o projektowanem trójprzymierzu rosyjsko- niemiecko- litewskiem, dowiadujemy się, że w najbliższym czasie Waldemaras ma udać się do Moskwy. Podróż jego ma odbyć się jeszcze przed rozpoczęciem rokowań polsko- litewskich.

Z Teatru Nowości.

„Fenomenalna umowa",

komedja ameryk. w 3 aktach Larry Johnsona.

Fenomenalna, naprawdę, sztuka ze względu na rekordową ilość nonsensów, które ją rozpychają. Można ją także nazwać kryminalną, nie tylko dlatego, że bohaterowi przez wszystkie trzy akty grozi kryminał ale i dlatego, że jej autora powinno się zamknąć do kryminału. Nie pomyli się ten, kto ją nazwie fatalną, bo ciąży nad nią fatalizm klapy, jaką zrobi. Kapitalną zaś — jak ją nazwał komunikat teatralny — jest również, gdyż kapitalny był pomysł wystawienia jej, mimo że nie wytrzęsie się z niej kapitału dla kasy teatralnej.

Na tem wypadałoby zakończyć recenzję tej „premjery", dla rozweselenia nas sprowadzonej — aż z Ameryki! O Ameryko, utuczona pieniądzmi Europy, wyciśniętemi z jej krwi i potu, jakże wielkodusznie odwdzięczasz się nam, pozwalając karmić się odpadkami ze swego stołu... i to bezpłatnie! Lecz żeby lecieć na coś tylko dlatego, że to jest gratyska ...zdaje mi się, nie wypada. Pan Johnson nie dostanie wprawdzie tantjem ale cóż z tego, kiedy nie pożywi się i kasa teatralna, bo pieniądze są teraz drogie a publiczność nasza nie jest takim wróblem, któryby się dał złapać na plewy.

Opowiadać treść? po co? Ten, kto był na premjerze, miał dosyć, aż zadużo tych naiwności, które gonią za nieprawdopodobieństwami: nie potrzebuje więc, by mu te bzdury powtarzano w streszczeniu; ten zaś kto przyjemniej i rozsądniej spędził czas gdzieindziej, nie straci nic, gdy się nie dowie, jakie to smutne życie pędził lekkomyślny lecz uczciwy bohater, nim idjotyczny przypadek, kierowany wolą autora, zrobił go posiadaczem miljonowej fortuny, i właścicielem rączki uroczej p. Mazarekówny. Czas przedwyborczy! czyż nie szkoda miejsca w dzienniku na rozpisywanie się o tandecie i to nie swojskiej, lecz amerykańskiej.

Trzy osoby przedewszystkiem wymienić trzeba, jeśli się chce oceniać grę w tej „kapitalnej" komedji, udającej werwę szampańską (takiego szampanu dużo produkuje się w sklepikach przy ul. Słonecznej z przyległościami — zastrzegam się, że nie mam tu na myśli Teatru Nowości.) Osobami temi to: p. Mazarekówna i pp. Dobrzański i Okornicki. P. Mazarekówna, tak wdzięcznie prezentująca się w rolach kostjumowych, nie utraciła nic ze swego wdzięku, którego charakterystyczną cechą jest miękkość dykcji i gestu, w codziennej skromnej sukience. Biła od niej świeżość i prostota; gra artystki, pełna dystynkcji, robiła wrażenie jasnej, kojącej nerwy harmonji. A przecież była to tylko rola przeciętnej, sentymentalnie zakochanej panienki!

P. Dobrzański dał małe arcydziełko swego aktorskiego uzdolnienia. Przed oczyma widza człapał komicznie pogodny i komicznie serdeczny typ starego profesora-safanduły, rozbrajający swą bezgraniczną dobrodusznością. Była to postać jedna z tych, jakie rodziły się w mózgu Dickensa.

Stylową swego rodzaju była gra p. Okornickiego, który przerobił się na apasza i grał go z tak fachowem znawstwem, że możnaby posądzić o specjalne studja w tym kierunku. Wpuścić takiego gościa gdzieś do pokoju, gdzie się go nie spodziewają i pozwolić mu odegrać swą rolę! Nie dokończyłby jej, bo przeszkodziłaby mu interwencja policji, uwiadomionej telefonicznie przez przerażone towarzystwo...

P. Zabczyński ma jeszcze za mało rutyny, co zdradza się niejednokrotnie prymitywnością i szablonem ekspresji. W grze artysty wyczuwa się jednak talent; chodzi tylko o solidną pracę. P. Szyndler miał nijaką rolę, był też nijaki — to samo odnieść trzeba i do p. Wołoszynowskiej. Komisarz policyjny p. Ratschki był wrzaskliwą, z gruba ociosaną figurą; nie przeczę, że są i tacy — ale poco było go podawać aż w tak tatarskim sosie?

ARTUR CWIKOWSKI.

Z kotła wyborczego.

KOMUNIKAT C. K. W.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Sekretarjat Gen. C. K. W. wydał następujący komunikat:

„Niniejszem zawiadamiamy wszystkie komitety okręgowe oraz komitety wyborcze, że obecnie wysyłamy wszelkiego rodzaju druki a więc: kartki do głosowania, odezwy, broszury, afisze ilustrowane i zwyczajne, skierowując je wyłącznie pod adresem tych komitetów. Wszystkie te druki winne być, w myśl brzmienia instrukcji wyborczej Nr. 4, wydanej przez Sekr. Gen. C. K. W. P. P. S., rozpowszechniane z uwzględnieniem całego terenu wyborczego, podległego danemu komitetowi okr. czy też wyborczemu.

O LISTĘ NR. 13.

WARSZAWA. 7. 2. (AW). Według krążących pogłosek komisarz gen. p. Car niema zamiaru wnoszenia do Sądu Najwyższego skargi na uchwałę Głów. Komisji Wyborczej odrzucającą jego wniosek o unieważnienie listy komunistycznej nr. 13. Uchwała Gł. Komisji Wyb. może być zaskarżona przez każdego obywatela państwa.

WŚRÓD STRONNICTW I GRUP.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że listy bloku mniejszości narod. zostały ułożone na wzór list bloku współpracy z rządem. Oto typowy przykład: jednym z kandydatów mniejszościowych jest p. Jeremicz, wódz Związku chłopskiego, uważający podobno samego siebie za socjalistę. Jako taki, p. Jeremicz jest zwolennikiem radykalnej reformy rolnej. Otóż na tejże samej liście znajduje się p. Jeremicz obok p. Hafbala, junkra pruskiego, obszarnika, wroga wywłaszczania ziemi i reakcjonisty.

Podobna historja zachodzi pomiędzy p. Grynbaumem demokratą, a p. Schipperem sjonistą.

DZIWNA HISTORJA O BANKRUTUJĄCYM POLITYKU.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Mamy tu na myśli N. P. R. Oto na Pomorzu i w Poznańskiem wystąpiła ona pod firmą „Narodowo-Państwowy Blok Pracy". Całe zblokowanie polega w gruncie rzeczy na bloku p. Ciszeka z p. Ciszekiem.

NIKT NIE JEST PROROKIEM W SWOIM WŁASNYM KRAJU.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Powszechną uwagę zwraca fakt, że p. Głąbiński, który przy poprzednich wyborach był czołowym kandydatem endecji do Sejmu i w tym Sejmie dużą rolę odegrał, został obecnie przez swoje stronnictwo odkomenderowany do Senatu. Jak słychać, niektórzy z b. posłów endeckich wysyłają p. Głąbińskiego do Senatu, obwiniwszy go podobno, iż pod jego przewodnictwem, tak niechlubnie przeżyli ubiegłą kadencję wyborczą.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Zdolność kameleona posiada w wysokim stopniu Ch. Decja. I tak w jednym okręgu kandyduje chadek z piastowcem, na liście bloku Kat.-Nar. jednak obok, również dobry chadek p. mecenas Bittner zabłąkał się na endecką listę. We Lwowie znów mąż Ch. D. p. Bryła, ni z tego ni z owego, stał się gorliwym sanatorem. I to się nazywa w języku dewotek, ideologją.

Ujęcie 3 oszustów, przebranych za księży.

WARSZAWA. 7. 2. (AW). Policja aresztowała tu 3 oszustów, występujących w roli księży na podstawie szeregu sfałszowanych dokumentów. Oszustom, przebranym w szaty duchowne posiadającym szereg legitymacyj wzbudzających zaufanie udało się mnóstwo osób naciągnąć na znaczniejsze sumy pieniężne. Dla bezpieczeństwa mieszkali w 2 hotelach. Charakterystyczne, że wśród dokumentów posiadali oni papiery sporządzone w Rzymie i legalizowane przez Watykan. Aresztowanych odprowadzono do Urzędu śledczego gdzie rozpoczęły się dochodzenia, mające na celu ujawnienie nazwisk pomysłowych oszustów.

—:::—

Zastrzelenie groźnego bandyty na Pradze.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Wczorajszej nocy na Pradze podczas ostrzeliwania się z policją, został zabity groźny bandyta Paszczuk.

Paszczuk od dłuższego już czasu ścigany był przez policję za liczne zbrodnie, gwałty i rabunki. Zaznaczyć należy, że Paszczuk, od dłuższego już czasu stanowił postrach najbliższych okolic Warszawy.

ZATONIĘCIE SZALUPY POCZTOWEJ WSKUTEK EKSPLOZJI.

HANOI. 7. lutego (Pat.) Agencja Indo- Pacific donosi, że dnia 4. lutego b. r. zatonęła znajdująca się w drodze do Hanoi szalupa pocztowa. Katastrofa nastąpiła wskutek wybuchu benzyny na pokładzie szalupy. Przy wybuchu zostało zabitych 43 osób, a wiele odniosło rany. Wśród zabitych znajduje się 3 Europejczyków.

TEN, KTÓRY MIAŁ SZCZĘŚCIE.

WARSZAWA. 7. lutego. (tel. wł.) Onegdaj na Starem Mieście przy ul. Wąski Dunaj odbywała się zabawa. Jeden z gości, dość podchmielony, otworzył okno i wychyliwszy się, stracił równowagę i runął z 2 piętra na bruk. Jakież było zdumienie, przerażonych towarzyszów zabawy, kiedy ich kompan, uważany już za nieżywego, podniósł się i pospieszył z powrotem na 2 p. Upadając doznał tylko lekkich potłuczeń.

NOWY KABEL PRZEZ ATLANTYK.

WARSZAWA. 7. lutego. (tel. wł.) Wczoraj otwarto nowy kabel przez Atlantyk, pomiędzy Nowym Jorkiem a Paryżem. Długość kabla wynosi 6.881 klm. Koszta budowy kabla obliczają na 300 miljonów fr. Przy pomocy nowego kabla można będzie przesłać 500 wyrazów na minutę.

23 STOP. MROZY W BUŁGARJI.

SOFJA. 7. lutego. (Pat.) Od dwóch dni szaleje w Bułgarji nowa fala mrozów. Wczoraj temperatura spadła tam do minimum 23 st. Cels.

ROKOWANIA POLSKO- CZECHOSŁOWACKIE.

WARSZAWA. 7. lutego. (A. W.) W dniu 13. b. m. rozpoczną się w Katowicach rokowania polsko- czechosłowackie w sprawach administracyjnej regulacji odcinków granicznych na rzece Olzie i ochrony rybostanu na wodach pogranicznych. Delegacji czeskiej przewodniczyć będzie p. Runik. Na czele polskiej stanie prof. W. Goetel.

—:::—

KONGRES MACEDOŃCZYKÓW.

SOFJA. 7. lutego. (Pat.) Dnia 5. b. m. rozpoczął się kongres stowarzyszeń macedońskich. Przewodniczący komitetu centralnego Tanizow w mowie powitalnej oświadczył, że zadaniem organizacji macedońskiej jest informować opinję europejską o kwestji macedońskiej. „Walczymy wszystkiemi siłami i wszelkimi środkami i przestaniemy walczyć dopiero wtedy, gdy albo Macedonja odzyska swą wolność, albo też zginą wszyscy macedończycy" — oświadczył mówca.

—:::—

UJĘCIE FAŁSZERZA CZEKÓW P. K. O.

KATOWICE 7. lutego. (Pat.) Sprawca podjęcia w katowickim oddziale P. K. O. w dniu 27. listopada z. r. sumy 140.000 zł. na podstawie sfałszowanego czeku został ujęty przez policję w Rzeszowie. Jest nim niejaki Paź.

—:::—

Konfiskata.

Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany. Skonfiskowano korespondencję z Rawy Ruskiej p. t. „Pewne i niepewne elementy w Rawie Ruskiej".

Przed odpowiedzią Polski na notę Waldemarasa.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Jak wiadomo, rząd polski nie udzielił jeszcze odpowiedzi na notę rządu litewskiego. W związku z tem, należy stwierdzić, iż wiadomość, jakoby Kopenhaga miała być upatrzona na miejsce przyszłych obrad, są jedynie kombinacją zupełnie dowolną.

Stan. Thugutt wstępuje do P. P. S.

WARSZAWA. 7. 2. (AW). „Kurjer Czerwony" podaje, że b. poseł p. St. Thugutt nosi się z zamiarem przystąpienia po wyborach do PPS.

7,700.000 pożyczki inwestycyjnej dla Lwowa.

WARSZAWA. 7. 2. (tel. wł.). Jak się dowiadujemy miastu Lwowowi przyznano pożyczkę na cele inwestycyjne w kwocie 7,700.000 zł. Pożyczka udzielona będzie przez Bank Gospodarstwa Kraj. na przeciąg 10 lat o oprocentowaniu 7 proc. rocznie.

Budowa 3 piętr. fabryki we Lwowie.

Z uchwał magistratu.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu magistratu, uchwalono zezwolić na budowę parterowego domu przy ul. Nowej Rzeźni i na budowę 3- piętr. budynku fabrycznego Spółki akc. budowy maszyn Zieleniewski, przy ul. Marcina 11.

Ukarano 25 osób grzywnami od 5 do 50 zł., za przekroczenie przepisów sanitarnych i nieujawnianie cen artykułów pierwszej potrzeby, 15 zaś osób grzywnami od 5 — 20 zł. za używanie niecechowanych odważników.

Dementi o rewolucji w Portugalji.

PARYŻ. 7. lutego. (Pat.) Według „Petit Parisiene" i „Le Journal" pogłoski o wybuchu rewolucji w Portugalji oraz o zamordowaniu prezydenta Carmony stanowią złośliwy żart. Równocześnie „Chicago Tribune" zamieszcza depeszę z Lizbony o wyznaczeniu wyborów prezydenta na 4. marca b. r., co uważane jest za pierwszy krok na drodze do normalnych stosunków.

PARYŻ. 7. lutego. Hawas. Tutejsze poselstwo portugalskie oświadcza, że nie otrzymało potwierdzenia wiadomości o zamachu na prezydenta republiki Carmonę.

NARADY W BELWEDERZE.

WARSZAWA. 7. lutego. (A. W.) Marsz. Piłsudski odbył dziś w Belwederze dłuższą naradę z wicepremierem Bartlem na temat bieżących spraw politycznych.

—:::—

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI.

BIAŁOGRÓD. 7. lutego. (Pat.) Rząd Wukicewicza postanowił przedłożyć jutro królowi swą dymisję. W kołach parlamentarnych sądzą, że król dymisję przyjmie, równocześnie powierzy jednak Wukicewiczowi ponowne utworzenie gabinetu koncentracyjnego.

—:::—

STATUT DLA KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI.

WARSZAWA. 7. lutego. (tel. wł.) W najbliższym czasie, ukaże się rozporządzenie Prezydenta w sprawie wzorowego statutu dla komunalnych kas oszczędności. Rozporządzenie kodyfikować będzie istniejące na tem polu ustawodawstwo, obowiązywać będzie na całym terenie Rzplitej.

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli

pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Historyczny rys organizacji.

(III) W r. 1914, kiedy rozpętała się wojna światowa i stosunki ekonomiczne z dnia na dzień się pogarszały, garść pracowników (pozostałych w domu wskutek niezdolności do szeregów, lub też przekroczonego wieku), zmuszoną została do samoobrony przed śmiercią głodową. Rozpoczęto myśleć o zgrupowaniu całości do obrony własnej, jakoteż pozostałych wdów i sierót. Pionierzy tacy wyszli z Miejskich Zakładów Elektrycznych, a widząc, że istniejący „Związek Wzajemnej Pomocy" — o którym w poprzednich artykułach nadmienialiśmy — wprost przestał istnieć, schowany na strychu w Domu Katolickim przy ul. Gródeckiej l. 2, postanowili przy pomocy kobiet — które pełniły masowo służbę konduktorek i motorowych — zrobić dorywcze zebranie nielegalne w sali konduktorów na Gabryelówce. Tam też wybrano kilku reprezentantów persona'u. Tych kilka jednostek przyjęło na siebie wówczas ciężką i odpowiedzialną pracę — albowiem czasy były wojenne i każdej chwili można się było zetknąć z długiem więzieniem, lub krótszą drogą — śmierci, za tworzenie buntu i niezadowolenia na tyłach armji. W krótkim czasie po tym wyborze zrobiono drugie zgromadzenie, w nocy, i rano o godz. 6-tej, ogłoszono strejk, który dzięki rozumowi i ojcowskiej taktyce ówczesnego prezydenta miasta Lwowa, zlikwidowano po 7-mio godzinnym zastoju, nie wyciągając dalszej konsekwencji. Od czasu tego zaczęto prawdziwą pracę organizacyjną. Zebrania odbywano po kilka razy w tygodniu, a konferencje niemal codziennie. Zniewolono Dyrekcję M. Z. E. do prowadzenia służby ponownie po dwóch na jeden wóz — ponieważ zakłady zaczęły korzystać ze sytuacji i zaprowadziły trzech na dwa wozy. Krótko mówiąc pracownik był zajęty kilkanaście godzin dziennie, z krótką tylko przerwą. Zmuszono też zakłady do założenia sklepu z artykułami spożywczymi, czyli konsum, ażeby ulżyć pracownikom i ich rodzinom w wyczekiwaniu pod miejskimi sklepami. — Dalej, za interwencją tych kilku ludzi, podnoszono płacę kilkakrotnie. Otworzono sklep z mięsem i tłuszczem, a zakłady zobowiązały się sprowadzać chleb w poszczególne miejsca, gdzie można było te kartki zrealizować — przyczem zaznaczyć należy, że postulaty powyższe w owym czasie nadzwyczaj były ważne i zdobycie ich kosztowało dużo energji. Zakłady zmuszone były nawet do sprowadzenia ziemniaków, zakupywania obuwia, a nawet rzeczy tekstylnych.

Ocenić powyższą zdobycz mogą ci tylko, którzy w tych czasach mieli obowiązki rodzinne i sami te ciężkie czasy przeżywali.

Pisząc o tej sprawie, poczuwam się do obowiązku przyznać, że wielką pomoc w tych pracach — położyły kobiety. — Wystarczyło zwierzyć się jednej z zamiarem, czyli dać polecenie popołudniu, to nazajutrz rano (bez radja) wszystko było zrobione, według zlecenia, bez żadnego rozumowania. Widząc taki materjał organizacyjny, zaczęli zastanawiać się delegaci nad stworzeniem fundamentu pod Związek, ażeby ci wszyscy, którzy powrócą z tej wojny, nie zastali stosunków jakie istniały przed wojną. Liczono się też z tem, że masy, które przeszły niemal całą Europę pieszo, nabrały świadomości, że tylko w jedności siła. Pomysły te ukazały się zupełnie trafne co wykażą następstwa.

Po kilkakrotnych debatach i naradach rozpoczęto odbywać posiedzenie (nielegalne) w mieszkaniu służbowem maszynisty M. Z. Elektr., Władysława Laskowskiego na Żelaznej Wodzie.

Kiedy po długich dyskusjach uzgodniono zapatrywania — zaproszono na jedno z posiedzeń będącego przypadkowo we Lwowie tow. **inż. Artura Hausnera** w celu porady. I kiedy tylko przedstawiono mu nasze zamiary powiedział: „No, czy to się uda zobaczymy! Jednak w zamiarach waszych stanąć wam nie wolno! Trony idą w gruzy! Proletarjat winien stanąć w zwartych szeregach! Zbierajcie wszelkie siły i nie żałujcie pracy. Jutrzenka wolności już świta — Razem do dzieła, aż do zwycięstwa! — Ja, jako jeden z tych, którzy tyle pracy włożyli dla elektrykarzy, którzy, niestety, zawsze poszli w rozsypkę — dzisiaj, kiedy widzę was tylu odważnych, wzywam was do pracy i sam spróbuję jeszcze raz, czy będzie można stworzyć wśród was taką placówkę, ażeby była chlubą dla nas, — dla całego proletarjatu zdobyczą i podstawą do pracy dla waszych następców!" — (C. d. n.).

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Opowiadają, że...

Gdy przywieziono do Polski serce Kościuszki, liczne tłumy publiczności przypatrywały się orszakowi, wiozącemu urnę z relikwją serca Wielkiego Naczelnika.

Wśród tłumu znalazł się także pewien gość z dalekich Kresów, który nie mógł ani rusz wymiarkować, o co chodzi i jaka to uroczystość się odbywa.

Zwrócił się tedy do jednego z panów, obok stojących, i zapytał o przyczynę uroczystości.

— Jakto, pan nie wie? — zawołał zainterpelowany pan. — Ależ to dziś chowamy na rodzinnej ziemi, serce naszego największego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki...

— Co? Dlaczego serce? — zapytał gość.

— Bo to serce wielkie biło tylko dla Polski i w tem sercu miał Naczelnik całą Polskę i wszystkich Polaków...

— W takim razie — rzekł gość z Kresów — ciekaw jestem, co pochowają, — po najdłuższem życiu — pana Marszałka?

Slem.

Związek Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce.

Oddział lwowski.

Otrzymujemy następujące pismo:

Związek Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce, oddział lwowski, odbył pierwsze zebranie organizacyjne dnia 29 stycznia 1928 r.

Referat „O znaczeniu przedszkoli, oraz ich stanie u nas i zagranicą" wygłosiła p. Smulikowska. „O zadaniach i celach organizacji zawodowej naucz. przedszkoli" mówił p. Pachorek.

Po referatach wywiązała się dyskusja, w której słuchacze stwierdzili konieczność należenia do tej organizacji, celem podniesienia stanu i znaczenia przedszkoli w Polsce.

Komitet organizacyjny apeluje do kierowniczek przedszkoli we Lwowie, aby przystępowały do „Związku Przedszkoli", gdzie będą mogły znaleźć obronę tak swych interesów zawodowych, jak i poparcie postulatów, tyczących się podniesienia stanu przedszkoli.

Zapisywać się można w „Ognisku" naucz. ul. Hetmańska l. 5, na I piętrze przez ganek codziennie od godz. 7—9 wiecz. w sekretarjacie.

ZA KOMITET ORG.

Pachorek — Smulikowska Marja.

Tragedja człowieka,

który wyparł się swych przekonań.

W ostatnim numerze donosiliśmy o drakońskim wyroku, wydanym przez sąd budapeszteński na barona L. Hatvany'ego.

Przed kilkoma tygodniami powrócił żyjący dotychczas na emigracji we Wiedniu, i został natychmiast aresztowany. Hatvany brał w r. 1918 udział w postępowo-demokratycznym ruchu na Węgrzech, poczem musiał naturalnie Węgry opuścić. We Wiedniu redagował pismo węgierskie „Jövö". Jak podaliśmy — został oskarżony za publikowanie w tem piśmie artykułów, i skazany na karę siedmioletniego ciężkiego więzienia i zapłacenie 500.000 pengö. Tak srogiego wyroku się nie spodziewano.

W ostatnich dniach procesu zaczęły się jednak uwidaczniać wpływy zakulisowe. — Organ rządowy „I Orai Ujasag" omawia w jednym ze swoich artykułów wstępnych — sprawę Hatvany'ego, twierdząc, że sąd powinien wydać bezwarunkowo srogi wyrok, ponieważ chodzi tu o człowieka, stojącego intelektualnie bardzo wysoko. Chociaż nawet przewinienia jego nie dają się podciągnąć pod kryterjum zdrady stanu, to jednak sąd musi uwzględnić, że Hatvany jest człowiekiem bardzo wykształconym, któremu Węgry dały wszystko, co mu dać mogły.

Tego nie można mu nigdy przebaczyć i dlatego sąd powinien sobie uświadomić odpowiedzialność, którą ponosi przy wydaniu wyroku. Sąd zdawał sobie sprawę z wszystkiego, czego od niego żądano, i dlatego wydał tak drakoński wyrok, Hatvany został osadzony w więzieniu.

Odważny ongiś bojownik odbył swoją drogę do Kanosy — powrócił do Węgier. Już przed paru laty rozpoczął agitację węgierską nacjonalistyczną, która mu w następstwie przyniosła wydalenie z państw ościennych, a teraz powrócił z pokorą na Węgry, uznał otwarcie całe swoje dawniejsze postępowanie za mylne i błagał wszystkich tych, których obraził o przebaczenie. Wszystko to nie pomogło. Hatvany skończył już swoją rolę. Od swoich dawniejszych przyjaciół usunął się, a koła, do których chciał się zbliżyć, nie przyjęły go i skazały na więzienie.

W ostatnich miesiącach wielu postępowych polityków węgierskich, przebywających zagranicą, zamierzało powrócić na Węgry. Teraz jednak wiedzą, co ich czeka i dobrze pomyślą, czy warto zamieniać wolność na emigracji za więzienie w ojczyźnie.

Ustawa o teatrach i widowiskach.

O ile chodzi o budynki teatralne, kina, cyrki i t. p. pomieszczenia publiczne, na mocy nowej ustawy budowlanej p. minister robót publicznych zatwierdzić ma przedstawione mu przepisy lokalne, przyjęte przez magistraty. Przepisy te dotyczyć mają jedynie strony budowlanej teatrów i dążyć mają do zabezpieczenia publiczności od katastrofy — pożaru przedewszystkiem.

Min. spraw wewnętrznych wraz z min. oświaty projektują wnieść na radę ministrów dekret o teatrach i widowiskach, który unormować ma całokształt sprawy teatralnej w jej najszerszym zakresie. Projekt dzieli teatry na publiczne i prywatne. Pracownicy teatrów publicznych (miejskich, państwowych) korzystają z szeregu uprawnień. Na czele każdej imprezy stoi dyrektor, odpowiedzialny wobec władz za prowadzenie jej i zatwierdzony przez władze nadzorcze. Celem objęcia stanowiska dyrektora wymagane są kwalifikacje.

Projekt ma roztoczyć szczególną opiekę nad „kabaretami".

Trupy podróżne muszą otrzymać specjalne zezwolenie na urządzanie przedstawień. Reżyserem teatralnym może być tylko artysta zawodowy, posiadający dostateczne wykształcenie, rutynę i uprawnienie w tym kierunku.

Osoby, stojące na czele imprez, posiadać muszą obywatelstwo polskie.

Z nowych dziedzin wiedzy i życia.

Druk i radjo.*)

Kultura codzienna. — Pismo i druk. — Tkacka igła. — Kultury. — 3,000 ton stali na pióro. — Fatalny błąd drukarski. — Redaktor bez wiadomości. - Monolina, Linotypia. — Niewidzialna rzeczywitość - radjo.

Człowiek współczesnej kultury, mieszka, odżywia się i ubiera, pracuje i bawi się zupełnie odmiennie, niż jego przodkowie. Olbrzymie warsztaty i fabryki czynne są dniem i nocą, by zaspokoić wszystkie jego potrzeby — wszystkie części mieszkania, są wytworem pracy machin — więcej lub mniej wytworne tkaniny, suknie przędły, tkały, barwiły machiny, nadzorowane i regulowane dłońmi miljonowej armji robotników.

Podczas snu jego, rozlega się, nie zakłucając mu spokoju przytłumiony huk żelaznych olbrzymów, sapią lokomotywy wiozące towary z dalekich krajów — suną parowce na Oceanach ładowane kawą, herbatą, owocami i t. p. — dla jego potrzeb pracują setki i tysięcy ludzi przy telegrafach, telefonach, w drukarniach, by rano przysposobić mu dziennik z najświeższemi wiadomościami.

To wszystko jest tak znane powszechnie — zdaje się, że przecież tak być musi, gdyż nie uprzytomniamy sobie nigdy, tego olbrzymiego nakładu pracy i znojów ludzkich, tych wysiłków świata techniki i przemysłu, tego trudu miljonów rąk i mózgów, ścielącego nam wygodny powszedni tryb życia. Czyż człowiek kulturalny nie odczułby dotkliwie np. braku pisma codziennego, braku poczty, braku książek — czy możliwem byłoby całe dzisiejsze administrowanie państwa, całe współczesne życie polityczne, bez kolei, telegrafów, poczt, druków i t. d.

Weźmy pod rozwagę **pismo i druk**. Jakie to długie wieki mijać musiały, nim z instynktownych dźwięków i głosów zwierzęcych powstała mowa ludzka, nim człowiek zdobył się na tę władzę udzielania **mową** swych uczuć i myśli.

A jaki znowu podział czasu między mową a powstaniem pisma? tysiące i tysiące lat...

Najdawniejszy podziwu godny wynalazek to: **mowa ludzka**! — ta nieustannie powtarzająca się praca ducha, dla oddania myśli dźwiękiem artykułowym.

Kiedy i jak powstała, o to, wrą żarliwe dysputy uczonych.

Wyrazić myśl i uczucie gestami, mimiką, to pierwsza sztuka człowieka, jak również wcielenie pojęć w rozmaite dźwięki narzędzi głosowych, — drugą sztuką doniosłą, wynoszącą nas wysoko ponad poziom antropoidów (małpoludzi) jest pismo.

Wymiana myśli przy pomocy gestów i dźwięków to sposób porozumienia się ludów najstarszych, których pojęcia nie wybiegały poza granice teraźniejszości, których sposób życia był prosty, na łonie przyrody.

Wielkie zdarzenia godne pamięci potomności, ubrane w szaty legendowej poezji, przechowały się od pokolenia do pokolenia **ustną** tradycją — i tak pozostały nam te wspaniałe epopeje bohaterskich walk, historyczne poematy zamierzchłych dziejów.

Początkowo były to obrazy miniaturowe, naiwne odbicia wrażeń wzrokowych, dziś dla nas wprost rebusy, obrazy te upraszczano, wiązano, łączono i rozdzielano, aż przeobraziły się w pismo Chin i Japonji.

Dzieje pisma — to historia cywilizacji, a gdy poznajemy czem była książka jaką rzadkością przed wynalazkiem druku — rozumiemy całą rewolucję duchową, która rosła z rozwojem maszyn drukarskich.

W wiekach średnich pisano pędzlem, maczanym w farbie czarnej lub czerwonej i dziś piszą tak jeszcze Chińczycy — pisano trzciną temperowaną i odpowiednio rozciętą a dopiero później używano piór gęsich, które zachowały się — po czasy dzisiejsze.

*) O tem wykłada obecnie **Inż. Libański** w stowarzyszeniach robotniczych — artykuł jest skróconem streszczeniem tych zajmujących prelekcji z obrazami świetlnymi. — Przyp. Red..

Pismo zgłoskowe jest najpóźniejszym nabytkiem ludzkości.

Doniosłe korzyści pisma, znane były kupcom fenickim, znane były kapłanom. Grecy przypisywali wynalazek pisma bożkowi handlu Hermesowi. Pismo było tajemniczą sztuką uprzywilejowanych kast, w wiekach średnich umiejętnością księży, a pod słowem „clericus“ rozumiano i pisarzy. Słowo „clerc“ oznacza i dziś we Francji pisarza adwokackiego.

Pismo, tak zwane łacińskie, zgłoski zaokrąglone, przeobraziły się w częte. W materjale drzewnym nie można było utrwalać na buku, zgłosek okrągłych — tak powstało pismo gotyckie.

Cała Europa otrzymała pismo starożytności, zachodnia: łacińskie, wschodnia: greckie, przeobrażone w kirylicy, wyraz „alfabet“ pochodzi od pierwszych zgłosek greckich alfa (a),, beta (b).

Druk stał się początkiem potężnej rewolucji ducha!!

Myśli setek i tysięcy umysłów więzione w pergaminach — więzione w pyle klasztornych cel — frunęły tłumnie w świat, jak oswobodzone świegocące ptaki a od XV w. trwają usiłowania nad chwytaniem i więzieniem skrzydlatych **buntowniczych** ptaszków.

W starym Rzymie ważne dokumenty, lub dzieła literackie, przepisywali niewolnicy w średnich wiekach, mnisi w klasztorach, drzeworytnictwo znane było w Chinach już w 6-tem stuleciu naszej ery, w Europie stosowano tę sztukę, dla wycisania obrazów; przed **wynalazkiem druku**.

Typografia i jej rozwój przechodziły coraz wyższe szczeble doskonałości, począwszy od pierwszych druków **Guttenberga** aż do dzisiejszych skomplikowanych, nieraz wprost zadziwiających konstrukcji.

Olbrzymi wpływ prasy — wpływ dzieł i dzisiejsze rozpowszechnienie literatury, to dzieło wytrwałej pracy ducha wynalazczego, gnanego potrzebą czasu w 19-tem stuleciu. — Stereotypia (odlewanie całego składu czcionek) dla częściejszych nakładów, żelazne prasy drukarskie (wynalazca Stanhope) w roku 1800 i motorowe prasy torowały drogę do późniejszych pras **rotacyjnych** i nowoczesnych machin do **składania czcionek**.

Wielcy i możni od dawna przeczuwali potęgę i niebezpieczeństwo druków — po dziś dzień, trwające prześladowanie tworów ducha, ma wiekową przeszłość za sobą, najpiękniejszy rozkwit literatury drukarskiej, tłumiły srogie prześladowania, przez cenzorów — ograniczenia i monopole drukarskie.

Analfabetyzm to stary sprzymierzeniec panujących, mur ciemny, o który bezsilnie biją słoneczne ptaki ducha ludzkiego — daremnie nucą one o miłości i swobodzie, o wielkich tęsknotach człowieka i... daremnie śpiewają o bojach, dla których żyć i ginąć warto. — Analfabeta to narzędzie ciemnoty zaborów i wielkiego ucisku człowieka..

W Anglji wolno było tylko drukarzowi królewskiemu i uniwersytetowi królewskiemu w Oxfordzie wytłaczać biblję. W jednem wydaniu z r. 1653 znajduje się, — często cytowany horendalny **djabli** drukarski „gdyż tylko „**niesprawiedliwy**“, przejdzie do królestwa niebieskiego“.

Przez monopolizowanie utrudniało się i rozpowszechnianie — dopiero żywsze **tętno polityczne**, walki społeczne, których widownią była Europa przez całe prawie ubiegłe stulecie, potrzeba informowania się o wypadkach, która wywołała olbrzymi **rozwój prasy**, te wszystkie czynniki oswobodziły stopniowo sztukę drukarską od pęt **reakcyjnych**?

Sto lat temu redaktor pisma politycznego w wielkiem mieście prowincjonalnem Anglji, nie mogąc doczekać się na czas posłańca konnego, częściowo czytelni ów przy druku, pierwszych ksiąg Mojżesza i doszedł aż do zatopienia hufców Faraona w morzu Czerwonem, — nim podał wiado mość o wstąpieniu na tron Józefa II, lub stoczonej bitwie, — dziś z pomocą telegrafów, machin drukarskich, czytelnik ma codziennie wyczerpujące sprawozdanie z bieżących wypadków, procesów, katastrof, podróży i i. p.

W r. 1876 dziennik „Times“ wydał jubileuszowy tom 25-letniego istnienia pisma o 600 stronicach in quarto. Całe to dzieło za pomocą „maszyn do składania“ wykonali dwaj składacze w 6 dniach (po 8 godzin pracy)

Genjalna konstrukcja, jak **Linotypia** Mergenthalera, **Monolina** Scudera są olbrzymim postępem i niedalekim jest czas, gdy wyprą one całkowicie dawne sposoby składania.

I tak jak ongiś rewoltował umysły „druk“ tak w czasach obecnych rewoltuje „radjo“...

Objaśnię to szerzej w następnym fejletonie...

Wielka wojna ułatwiła temu wynalazkowi ogromne rozpowszechnienie. Radjo ma lot prometeuszowy, bo „tkwi w nim cud“ — „**rzeczywistość niewidzialna**“ — myśli, słowa, porywy i namiętności muzyki, zachwyty artystyczne — okrążają świat ziemski, **bez łącznika materjalnego**.

Gdzie? — w jakim żywiole lecą, chwytane uchem elektrycznem, (radjo-odbiornik), wysyłane głosem elektrycznym?

To jest zagadnieniem przyszłości — matematyka i fizyka współczesna objaśnia zjawisko „**falami** elektromagnetycznemi“ — czy widział kto takie fale? — wysyłanych z tysięcy stocji nadawczych „radja“, Czy w realnej rzeczywistości bytu można zrozumieć, jak setki tysięcy fal o różnych długościach, o różnej mocy wstrząsają niepoznawalny żywioł **eteru**, w którym każda fala żyje jakby indywidualnie i wychodzi z tego chaosu **fal** niezamącona przez inne!!

Nauka objaśnia, że trzyma się ściśle „**mierzenia, leczenia i ważenia**“ lecz i umysł profana zrozumie, iż **radjo** odsłania nowy olbrzymi świat — odsłania nam zjawiska przyrody, których istoty nie zna obecnie ani matematyk ani fizyk, ani filozof...

A to nieznane, służy **znanemu**, istotom o zmysłach realnych!

Oto zwycięstwo ducha!... oto tryumf nowoczesnej techniki!!!

Inż. Edmund Libański.

Jak w Indjach miłują Anglję.

Z Bombaju donoszą: Sir John Simon oraz inni członkowie parlamentarnej komisji ankietowej w sprawie reformy konstytucji indyjskiej przybyli do Bombaju w drodze do Delhi. Na molo zjawiła się procesja, złożona z 350 nacjonalistów, przybranych w białe suknie, którzy nieśli w rękach czerne sztandary oraz transparenty z napisami: Nie chcemy Komisji. Precz z imperjalizmem angielskim. Policja zagrodziła drogę procesji, która przeciągnęła z kolei ulicami miasta, gdzie wiele sklepów i szkół było zamkniętych w odpowiedzi na wezwanie do 24-godzinnego strajku. Grupa studentów manifestowała na ulicach Kalkuty, obrzucając kamieniami gmachy publiczne. Pomimo wezwania ze strony komisarza policji do rozejścia się manifestanci w dalszym ciągu rzucali kamieniami tak, iż komisarz odniósł ranę w rękę. Dopiero wezwany oddział żołnierzy rozproszył studentów, przyczem dokonano licznych aresztowań.

Arystokrata-spekulant.

WARSZAWA. 6. 2. Onegdaj miała się odbyć w Warszawie rozprawa przeciw Jakóbowi Wł. Dzieduszyckiemu, właścicielowi Jezupola w Małopolsce Wschodniej, członkowi Rady nadzorczej Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, oraz przeciwko dyrektorowi tejże dyrekcji Romualdowi Jurkiewiczowi. Oskarżeni podpisali na rzecz hr. Potockiego, znajdującego się w trudnem położeniu materjalnem, protokół w tym sensie, że może on otrzymać pożyczkę w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń na cele inwestycyjne. Potocki zwrócił się do Polskiej Dyrekcji Ubezp. z prośbą o pożyczkę na budowę ratusza w Buczaczu, uruchomienie cegielni parowej i fabryki dachówek, a jak się potem okazało, **pożyczka użyta została na cele osobisto-spekulacyjne.**

Rozprawa nie doszła do skutku wobec choroby oskarżonego Jurkiewicza

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Chwile humoru na sali sądowej.

Jedenasty dzień rozprawy.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu odbywały się zeznania świadków.

„SOBOWTÓR" ŚWIADKA.

Wchodzi na salę św. Marja Steciuk, która przebywając z osk. Janicką w jednej celi, miała widzieć, że Janicka otrzymywała w więzieniu „grypsy" od swego narzeczonego osk. Iwana Werbickiego i niekiedy czytała je świadkowi.

Przew.: Pani była tu w więzieniu?
Św.: Nie.
Przew.: Ile lat pani liczy?
Św.: 19.

Okazuje się, że zaszła tu omyłka, gdyż świadek jest tylko imiennikiem Marji Steciukowej, która siedziała w więzieniu.

„CZŁOWIEK, KTÓRY POCHODZI Z TAMTYCH STRON".

Wchodzi następny świadek, Teodor Żukow. Siedział on w jednej celi z osk. Werbickim Iwanem, który przyznał się wobec świadka do zamordowania ś. p. Sobińskiego i opisał szczegóły tego zabójstwa. Świadek odsiaduje obecnie jakąś karę w Brzeżanach, skąd dostawiono go na rozprawę.

Przew.: Jak się pan nazywa?
Św.: Teodor.
Przew.: To jest pańskie imię, a nazywa się pan Żukow.
Św.: Być może.
Przew.: Ile pan ma lat?
Św.: 18.
Przew.: W generaljach w śledztwie zanotowane jest, że liczy pan lat 36.
Św.: Może... Ja mam 24 lat.
Przew.: Jakiego pan jest wyznania?
Św.: Mam wszystkie papiery w domu. (W śledztwie świadek podał, iż jest obrządku prawosławnego).
Przew.: Skąd pan pochodzi?
Św.: Z tamtych stron (miał zapewne na myśli Rosję).

Nie trzeba chyba dodawać, jaką wesołość „zeznania" te wywołały wśród licznie zebranej na sali publiczności.

Z powodu podejrzenia, że świadek szwankuje na umyśle, przewodniczący zarządza odstawienie świadka do sądowej izby lekarskiej, by ta wydała orzeczenie o stanie „umysłowym świadka.

Lekarz sądowy dr. Hojnacki podaje do wiadomości Trybunału, że świadek ten najprawdopodobniej symuluje chorobę umysłową, stwierdzając jednak przytem, że jednorazowe zbadanie świadka nie może dać pewnych wyników i że definitywne parere mogą wydać o tem psychjatrzy, pod których obserwację należałoby go poddać. — Trybunał przychyla się do tego wniosku.

ZEZNANIA SKAZANEGO ZA ZMASAKROWANIE WENKLERA.

Następny świadek Bazyli Kaczor, b. starszy post. skazany na 10 mies. więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała ś. p. Romana Wenklera, siedział również w jednej celi z osk. Werbickim Iwanem wraz z Piotrem Jayką, który — jak wiadomo — skazany został na śmierć za współudział w zamordowaniu swojej żony. W jakiejś rozmowie osk. Werbicki wraz z wymienionymi mówili na temat zamordowania ś. p. Sobińskiego. Otóż w śledztwie Kaczor zeznał, że wobec niego osk. Werbicki Iwan przyznał się do mordu, gdyż w rozmowie tej powiedział: „Pan myśli, że pan był na policji — to pan wszystkie rozumy już zjadł. Co pan mnie będzie mówił, kiedy ja tam byłem" (na miejscu zamordowania ś. p. Sobińskiego). A po tych słowach osk. Werbicki połapał się i powiedział: „A cóż ja za głupstwa gadam".

Świadek ten podtrzymuje swe zeznania złożne w śledztwie.

„KANDYDAT NA TAMTEN ŚWIAT".

Św. Jayko, który był obecny przy powyższej rozmowie, przedstawia ją inaczej, bo na rzecz Werbickiego. Konfrontacja obydwu tych świadków nie dała konkretnych wyników, gdyż obaj świadkowie obstawali przy swoich poprzednich zeznaniach.

„PAN OBROŃCA MYŚLI, ŻE TO POLOWANIE NA ZAJĄCE".

Św. Wasyl Żwir przebywał w jednej celi z osk. Michałem Werbickim. Obecnie odsiaduje w więzieniu lwowskiem karę 2 letniego więzienia. Zeznania tego świadka podtrzymują wesoły nastrój na sali, gdyż pełne różnych bujd i pociesznych kawałów budzą ogólną wesołość tak dalece, że przewodniczący wzywa publiczność do zachowania spokoju.

Świadek zeznaje, iż podczas pobytu jego w celi gdy Werbicki powrócił od sędziego śledczego, przez podłogę porozumiewał się zapomocą pukania z bratem swoim Iwanem.

Św.: Werbicki zapukał do podłogi i zapytał: czy przyznałeś się do kartek, a z dołu odpowiedział mu brat: nie.

Świadek opowiada dalej ku wesołości audytorjum, że ile razy znajdował się w pobliżu Werbickiego, nawiedzały go wizje o trupach.

Gdy jeden z sędziów przys zadaje świadkowi pytanie — świadek przekonany, że to obrońca, mówi: „Pan obrońca myśli, że to polowanie na zające?"...

Z dalszych „zeznań" tego świadka zrezygnowano.

Prokurator postawił w końcu kilka wniosków w sprawie zeznań Hasmana i Dżula, które Trybunał odrzucił prawie w całości, postanawiając jednak powołać w charakterze świadka dr. Ciepielowskiego, którego Hasman dnia 19. października podobno woził na ul. Krasińskiego.

Wielkie aresztowania wśród agentów kominternu moskiewskiego.

Dotychczas osadzono w areszcie kilkudziesięciu komunistów. Również dokonano rewizji i aresztowano dwóch „undowców".

Z chwilą rozpisania wyborów do Sejmu agenci defenzywy zaobserwowali wzmożoną czynność agitatorów komunistycznych. Do wiadomości lwowskiej policji doszło, że moskiewski komintern zwołał do Gdańska zjazd delegatów „Komunistycznej partji zachidnej Ukrainy" (K. P. Z. U.), aby **wydać odpowiednie dyrektywy na zbliżające się wybory.** Zjazd odbył się w styczniu br.

Policja już naprzód obstawiła swymi agentami dworzec w Tczewie, gdzie wywiadowcy rozpoznali i ustalili nazwiska około 60-ciu komunistów, udających się na ten zjazd

Nie łatwo ich jednak było zabrać do „saka", gdyż w celu niezwrócenia uwagi swych prześladowców wracali oni przeważnie okrężną drogą do swych siedzib, a to przez Prusy Wschodnie, przez Poznań, Katowice i Cieszyn itp. Wszyscy jednak, jak przystało na pracowników Kominternu jechali **pierwszą lub drugą klasą,** gardząc proletarjackimi wagonami. Jeden z tych działaczy, Stefan Wołyniec „zafundował" sobie nawet „sleeping", jakgdyby był miljonerem.

Dnia 3 bm., gdy już mniejwięcej wszyscy „dygnitarze" Centralnego Komitetu wrócili w swe pielesze domowe, przystąpiła policja do „roboty". Pierwszy, który dostał się w jej ręce był **Pinkas Muenz,** członek centralnego komitetu polskiej partji komunistycznej. Podczas rewizji znaleziono przy nim **1.200 dolarów,** które zakwestjonowano. Aresztowany Muenz przed paru laty zbiegł z więzienia w Warszawie i od tego czasu ukrywał się pod przybranymi nazwiskami. Do Gdańska jechał on pod nazwiskiem Szymona Eisensteina.

Los jego podzielili: Stefan Rudyk, red. ukr. „Kultury", Stefan Wołyniec, Juljan Krajkiwski, prof. gimn. w Stanisławowie, brat jego Pantalemon K., red. „Naszego Słowa", członkowie „Selrobu", Wasyl Kossak, publicysta, Józef Cybruch, Mikołaj Chimczyn, prezes „Selrobu", Iwan Choba, red. „Switła", Dymitr Werbowy, Ozjasz Schoechter, działacz z „Mopru", Włodzimierz Fjałkowski, Hersz Sander ze Stanisławowa, Zygmunt Karniol z Tarnopola, Wiktor Chruściel, sekretarz okręgowy P. P. S.-lewicy i wielu innych.

Ogółem aresztowano w trzech województwach Wschodniej Małopolski i na Wołyniu kilkadziesiąt osób, których przeważnie odstawiono do Lwowa. Wszyscy oni są obwinieni o zdradę główną z § 58 ustawy karnej.

Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych znaleziono przeważnie wiele bibuły, liczną korespondencję, oraz **znaczniejszą gotówkę w złotych i dolarach,** coby świadczyło, że nadchodzące wybory wiele **będą kosztować „wuja" z Rosji",** czyli **„Komintern moskiewski.**

Rewizje i aresztowania wśród członków „Selrobu" i PPS-lewicy trwają w dalszym ciągu.

W Przemyślu, jak to donosiliśmy policja **aresztowała 13 osób** pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej. Większość aresztowanych figuruje na listach komunistycznych jako **kandydaci na posłów i senatorów,** to też przebywanie w celach więziennych nie bardzo im się uśmiecha podczas kampanji wyborczej.

„WIZYTY" POLICJI U „UNDOWCÓW".

Nietylko komunistami interesuje się defenzywa. Wczoraj przeprowadzono rewizje również w biurach stronnictwa ukraińskiego UNDO, uprawiającego nieprzejednaną politykę w stosunku do państwowości polskiej. Zaglądnięto również do mieszkań **Osypa Stachowa i Matwija Nawrockiego,** red. „Hromadzkiego Hołosu", których aresztowano. Są oni autorami antypaństwowej enuncjacji. Podczas tych rewizji zakwestjonowano większą ilość korespondencji i publikacji, które obecnie studiują referenci defenzywy.

MIASTO ZASYPANE SNIEGIEM.

MOSKWA, 7. lutego. (Pat.) Na linji kolejowej Moskwa - Taszkent szaleje gwałtowna burza śnieżna, która spowodowała przerwanie komunikacji na całej linji. Tor kolejowy pokryty jest w wielu punktach powłoką śnieżną dochodzącą do 10 metrów grubości. Miasto Akczubińsk zasypane jest śniegiem, którego olbrzymie zwały dochodzą do 21 stóp. Również z Charbina, Tyflisu, i Krymu, donoszą o szalejących tam burzach i przerwaniu w związku z tem regularnej komunikacji kolejowej.

KRADZIEż KOSZTOWNEGO DJADEMU NA BALU

PRAGA, 7. lutego. (A. W.) Tutejsze firmy złotnicze wydały komunikat do pracy, w którym przestrzegają przed zakupieniem niezmiernie kosztownego djademu z brylantami, który został skradziony na balu amerykańskiego poselstwa w Pradze czeskiej. Na balu tym było około 100 osób ze sfer dyplomatycznych, politycznych i arystokracji czeskiej. W czasie balu, baronowa Malvec zauważyła brak kosztownego djademu, który składał się z 4 rzędów mniejszych djamentów i piątego rzędu z trzynastu djamentów, wielkości grochu, połączonych złotymi łańcuszkami.

Tajemnicze skarby, zakopane w ziemię przez Jezuitów.

Ludzie mają widać dużo pieniędzy, wiele chciwości i niemało naiwności, skoro nie wahają się składać pieniędzy na utworzenie towarzystwa akcyjnego, którego celem jest wydobycie bezcennych skarbów, zakopanych w ziemi. Takie właśnie towarzystwo pod nazwą „Sacambaya Company Lted" powstało w Londynie z kapitałem zakładowym w wysokości 30.000 funtów szterlingów.

Czy skarby te są istotnie?

Oto, co podają o tem pisma angielskie: W wieku 18-tym, gdy Boliwja, pod nazwą Alto Peru (Wysokie Peru) stanowiła jeszcze część olbrzymich posiadłości hiszpańskich w Ameryce południowej, członkowie zakonu Jezuitów, opiekującego się krajowcami, zorganizowali tam kopalnie złota i płuczkarnie djamentów. Gdy wszakże zakon ten wygnano w 1778 r. z posiadłości hiszpańskich, boliwijscy członkowie tego zgromadzenia, nie mogąc zabrać z sobą posiadanego złota i djamentów, mieli je zakopać w pewnej jaskini, w pobliżu swego klasztoru, nad rzeką Sacambaya, przyczem jeden z zakonników przekazał dokładny plan miejsca ukrycia tych skarbów bratu swemu, będącemu prefektem w jednem z miast boliwijskich.

Przed kilku laty plan ten dostał się w ręce pewnego, przebywającego w Boliwji Anglika, który w 1926 r. rozpoczął poszukiwania kryjówki.

Istotnie też, przy pomocy znacznej liczby kopaczy, miał natrafić na ową jaskinię i znaleźć w niej krzyż srebrny, tudzież szkatułkę, zawierającą pergamin, na którym właściciele skarbów nakreślili ostrzeżenie, grożące wiecznem potępieniem tym, którzyby ważyli się czynić dalsze poszukiwania w tem miejscu.

Poszukujący skarbów Anglik opowiedział nieostrożnie o treści dokumentu krajowcom, co wywołało taki skutek, że opuścili go wszyscy natychmiast, a chciwy poszukiwacz musiał zrzec się dalszych wysiłków i pojechał do Anglji, gdzie utworzył obecnie wspomniane towarzystwo, aby tym razem przy pomocy swych rodaków wznowić poszukiwania skarbów w jaskini nad rzeką Sacambaya.

—...—

„Lindbergh — komiwojażerem rządu waszyngtońskiego".

LONDYN 7. 2. Według informacji z Nowego Jorku na wyspie Haiti rozpoczęto akcję bojkotową przeciw słynnemu lotnikowi, Lindberghowi, który tam ma przybyć. Dziennik „Courrier Soilien" wzywa wszystkich mieszkańców wyspy Haiti, by zbojkotowali przybycie pułk. Lindbergha, gdyż należy uważać go za przedstawiciela rządu amerykańskiego, a nie za przyjaciela mieszkańców Haiti. Pismo „The Haytian" oświadcza, że Lindbergh utraci całą swą pozyskaną sławę, jeśli nadal będzie występował jako komiwojażer interesów rządu waszyngtońskiego.

W San Juan (Portorico) wręczono Lindberghowi za jego przybyciem jednomyślnie powziętą przez zarząd wyspy rezolucję, w której apeluje się do niego, aby narodowi St. Zjednoczonych przedłożył prośbę ludności Portorico o przywrócenie zabranej jej wolności.

Małpolud czy umiejętnie ucharakteryzowany bandyta grasuje na przedmieściu Londynu.

Pisma londyńskie rozpisują się na temat tajemniczych napadów na bezbronne kobiety, dokonywanych w ostatnich tygodniach na przedmieściu Bromley w Londynie.

Początek historji datuje się mniejwięcej z przed trzech tygodni. Przechadzały się wówczas w Bromley po alei wiodącej do Sidcoup pani Florencja Harland i panna Ess. W pewnym momencie rozpaczliwe krzyki i paniczna ucieczka obu młodych kobiet zaalarmowały całą okolicę. Głowa pani Florencji ociekała krwią. Zarówno pani Harland jak panna Ess były półprzytomne ze strachu. Gdy odzyskały panowanie nad nerwami, opowiedziały co następuje:

Przez kilka minut postępował za niemi jakiś nieznajomy mężczyzna. Gdy zaczął wydawać niezwykłym, pół-zwierzącym głosem chrapliwe jęki czy też westchnienia, odwróciły się i ujrzały postać, której twarz, była małpia. W tym momencie odrażający ten człowiek ugodził kijem panią Harland w głowę. Kobieta padła na ziemię, lecz natychmiast zerwała się i wraz z towarzyszką rzuciła się do ucieczki. Zanim ktokolwiek zdążył nadbiedz, tajemnicza postać o małpiej twarzy zniknęła bez śladu.

W trzy dni potem zdarzył się podobny wypadek z 20-letnią córką aptekarza, p. U. Tym razem sprawa przedstawiała się już groźniej. Tajemnicza postać, rzuciła się na dziewczynę, powaliła ją na ziemię, zaczęła dusić. Wywiązała się rozpaczliwa walka, zakończona ucieczką napastnika, spłoszonego przez zbliżające się auto.

Wieczorem tego samego dnia, ta sama postać napadła na 24-letnią pannę Eickam i podobnie jak pani Harland, zadaje jej ciężki cios laską w głowę. Z trudem udaje się pani Eickam wyrwać z objęć potwora i zbiedz. W dwa dni potem, o świcie, policja znajduje w zaroślach Bromleyu bezprzytomną, ogłuszoną, ze śladami ciężkich obrażeń, młodą praczkę B. Znowu ta sama historja. Na drugi dzień po napadzie na praczkę B. napad na 19-letnią pannę Lucy Seif. Tym razem tylko rabunek. Tajemnicza postać zadowoliła się wyrwaniem torebki.

Wszelkie poszukiwania pozostają dotychczas bezowocne. Poza danemi z opowiadań ofiar nic więcej niewiadomo. Wszystkie ofiary są jednak zgodne w zeznaniach o małpiej twarzy i o zastraszającej wprost brzydocie zbrodniarza.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Kawalerowie, żeńcie się.

W Detroit, w Stanach Zjedn., stwierdzono na podstawie statystyki, że bezżenni są ludźmi daleko gorszymi, niż żonaci. Z 200 tysięcy mężczyzn, którzy w okresie siedmiu lat w jednym z okręgów tego miasta byli aresztowani, największa ilość była — nieżonatych. Liczba kawalerów, którzy zostali aresztowani za włóczęgostwo, była jedenaście razy większa, niż ludzi żonatych, za to samo przekroczenie aresztowanych. Z pośród aresztowanych bandytów było sześć razy więcej kawalerów, niż żonatych, pijaków trzy razy więcej, szulerów również trzy razy, a dwa i pół razy więcej kawalerów, aresztowanych za wywołanie publicznego zgorszenia.

Ze statystyki tej dałoby się wyciągnąć wniosek, że ludzie bezżenni są dla państwa „uciążliwymi obywatelami".

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Wzywa się wszystkich członków dzielnicowych komitetów wyborczych P. P. S., ażeby uważnie śledzili wszelkie komunikaty ogłoszone w „Dzienniku Ludowym" i stosując się do nich **brali bezwzględnie udział we wszystkich zebraniach** wspomnianych komitetów, **pod rygorem organizacyjnym.**

Zwraca się uwagę, iż towarzysze, którzy należą do Komitetu wyborczego P. P. S. obowiązani są do stosowania się do wszelkich zleceń władz partyjnych.

W decydującej bowiem walce, jaka obecnie się rozgrywa, musimy stanąć karnie i zorganizowani pod sztandarem P. P. S.

Niestosowanie się do zleceń władz partyjnych, jest zdradą wobec ruchu robotniczego.

C. K. Wyb. P. P. S.

BARTATÓW.

W dniu 5 lutego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze P. P. S. w Bartatowie przy szczelnie wypełnionej sali gminnej. Przewodniczył tow. Mercało Wasyl. Pierwszy zabrał głos tow. Marszałkiewicz, przedstawiając zebranym program P. P. S. i walkę toczącą się między światem pracy a światem wyzysku. Tow. Haduch zobrazował w swoim referacie stronnictwa stające do walki wyborczej, wskazując na fałsz i obłudę, kryjącą się w ich hasłach.

W dyskusji zabierali głos tow. Mercało i inni, którzy nawoływali zgromadzonych do jedności klasy pracującej, zaznaczając, że jeśli u dołu będzie jedność, to i góry musi nastąpić zbratanie. Wśród przychylnego nastroju zakończono wiec.

Należy się uznanie władzom gminnym, a szczególnie naczelnikowi gminy, za bezstronne i pełne taktu zachowanie się.

KAŁUSZ, 5. 2.

Komitet pow. wyb. P. P. S. urządził w dniu 25 stycznia br. wiec w Nowym Kałuszu, na którym liczni zebrani obywatele tej miejscowości uchwalili jednogłośnie głosować na listę socjalistyczną Nr. 2.

Dnia 2 lutego urządzono po raz drugi w Domu robotniczym wiec, na którym zgromadziło się licznie robotnicy oraz wielu mieszczan. Uchwalono również oddać swe głosy na dwójkę.

W tym samym dniu odbył się wiec w Sokole, urządzony przez „Czwartą brygadę — oddział Kałusz" pod patronatem starosty p. Łukaszewskiego. Wejścia do sali obsadzono policją. Pomajowy — na gwałt — piłsudczyk, świeżo upieczony burmistrz, w zagajeniu objawił, że jakakolwiek dyskusja jest wykluczona. Referent wiecu p. Wojciechowski, w rozwodnionym wywodzie starał się zebranych przekonać, że obywatele „muszą" głosować na jedynkę, bo kto nie jest za rządem, „ten będzie zmieciony z powierzchni życia, że ślad po nim nie zostanie"! **(dosłownie), ponieważ** rządowi potrzebny jest Sejm, do aprobaty dekretów — inaczej będzie rozpędzony. Na takiej właśnie współpracy Sejmu z rządem polega — według mowcy — demokracja, a on sam, jak zapewniał, jest szczerym demokratą. Obecnych na sali chłopów przekonywał, że tylko taki Sejm, do którego wejdą Radziwiłłowie, Sapiehy i t. p. magnaci, przeprowadzi z tym rządem reformę rolną.

Gdy zebrani, mając dość tych wywodów o karkołomnej logice, chcieli opuścić salę, zamknięto drzwi, by nikt nie wyszedł.

Wójtowie otrzymali zakaz udzielania lokali na wiece przeciwnikom „jedynki".

Zobaczymy niebawem, czy zakaz ten przyczyni się do wzmocnienia szeregów „jedynki".

Pręt.

Posiedzenie Komitetu Przedwyborczego PPS. Dzielnicy Łyczaków—Zielona odbędzie się we czwartek 9 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu Stowarzyszenia Kaflarzy przy ul. Zielonej 7 I p.

Posiedzenie Komitetu Dzielnicy Gródeckiej odbędzie się w środę 8 b. m. o godz. 6-tej wieczór w lokalu Związku Z. Z. K. przy ul. Gródeckiej l. 69. — Uprasza się o punktualne przybycie.

Przew. Szkoła.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 lutego

TEATR TO NIE BUDA CYRKOWA... Do teatrów uczęszcza publiczność w celu uzyskania estetycznych wrażeń. W celu niezakłucania tych nastrojów winna komenda PP. przydzielać do służby policjantów taktownych i powściągliwych. Takim jednak nie jest posterunkowy nr. 1171, który dnia 4. b. m. w poczekalni Teatru Małego usiłował wywołać skandaliczną awanturę, do której jednak nie doszło, tylko dzięki taktowi pewnego akademika. Tuszymy jednak, że podobnym faktom zapobiegnie Komenda PP. w przyszłości, pouczając tego funkcjonarjusza, że teatr to nie buda cyrkowa.

MAGISTRATOWI DO WIADOMOŚCI. Kamienicą przy ul. Zamkowej l. 10a, administruje Magistrat, z tytułu zaległych podatków przez właściciela. Do tej czynności wydelegował Magistrat (widocznie przez pomyłkę) egzekutora magistratu W. Niemczuka, który zachowaniem swem psuje opinję Magistratowi, stojącemu na straży ładu i porządku. Pan ten zjawia się tylko wtenczas, kiedy ma pobrać czynsz lub inne opłaty od lokatorów. Na wysuwane przez lokatorów żądania, mające związek z potrzebami tej realności, a kolidujące z przepisami sanitarnymi, odpowiada pan egzekutor w sposób niegodny funkcjonarjusza Magistratu: że jego nic nie obchodzi kamienica, niech się nawet zawali. I tak: wodociąg jest stale zepsuty, muszla przecieka z I. p. na parter, w korytarzu okna wybite, tak, że wiatr i śnieg wieje lokatorom do pomieszkań, dzwonka niema wcale, skrzynki na śmiecie są wprawdzie, ale rozmieszczone nieodpowiednio; opłatę za czyszczenie kanału rozdzielił nierównomiernie i mimo, że lokatorowie chcieli zapłacić, sprawę „oddał" sądowi. Możeby odnośne władze zajęły się tą sprawą i uwolniły lokatorów od owego „opiekuna".

HANDLARZ ŚLEDZI DYSKRETNE HONORARJUM WYPŁACIŁ FALSYFIKATAMI. Jetti Silberschal, doniosła policji, że niejaki Feiwel Zelermajer, handlarz śledzi, bawiąc z nią w hotelu „Central", przy ul. Rejtana, wręczył jej trzy banknoty po 5 zł., które jak się następnie pokazało były falsyfikatami. Zelermana, nie grzeszącego galanterją względem „dam", bez ceremonji osadziła policja w areszcie.

SPRYCIARZE W OPRESJI. Policja aresztowała wczoraj zbankrutowanego kupca Izaaka Schwarza, zam. przy ul. Kopernika l. 29a, który wyłudzał od kupców różne towary, oraz pieniądze pod pozorem interwencji u władz w sprawach ulg podatkowych, zezwoleń na przywóz towarów, na wpis do Uniwersytetu i t. p. Poszkodowani przez Schwartza mogą się zgłosić u urzędzie śledczym PP.

Salomon Bernfeld, właściciel sklepu przy pl. Rzeźni l. 11., został aresztowany pod zarzutem oszukańczej krydy. Bernfeld pobrał od 9-ciu hurtowników towary galanteryjne na sumę ponad 6.000 zł., poczem ogłosił upadłość.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PRZY POMOCY BRZYTWY. 24- letni Michał Setnik, zam. przy ul. Kasztelańskiej l. 10, wczoraj wieczór w zamiarze samobójczym zranił się brzytwą w pierś i dwukrotnie y brzuch. Desperata odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

KRWAWY PORACHUNEK. Jan Buffi, zam. przy ul. Kordeckiego l. 30., mając jakieś porachunki z Janem Sitnikiem, napadł go na ulicy, i ciężko zranił nożem w plecy i głowę. Ofiarę nożowca odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

SZUKAJCIE małego, kudłatego pieska, maści białej, którego niepocieszona właścicielka Jadwiga Raychan, oceniła na 500 dolarów wartości. Czworonóg ten, wabiący się „Iris", nie pomny swej wysokiej wartości w „twardej" walucie, onegdaj wybiegł z mieszkania swej chlebo- i innych specjałów- dawczyni, przy ul. Czarneckiego l. 3., i gdzieś się zawieruszył. „Iris" nieopatrzne stworzenie, staniesz się bardziej droższy, gdy powrócisz do swej „pańci", gdyż ta do twej wysokiej wartości w dolarach, będzie musiała dopłacić w złotych temu, kto cię odprowadzi w te progi, które lekkomyślnie opuściłeś, zwabiony przez jakiegoś czworonoga- włóczęgę.

NÓŻ WŁAMYWACZA I REWOLWER POLICJANTA. Wczoraj o północy st. post. Gryś, patrolując w ul. Marcina, natknął się na dwóch włamywaczy, którzy po sforsowaniu drzwi w budce Baraścha, Sprincera, ładowali do worka wiktuały. Jeden z nich, ujrzawszy policjanta, rzucił się na niego z nożem w ręku, celem uniemożliwienia aresztowania. Gryś widząc to, strzelił na postrach z rewolweru. Włamywacze, nie chcąc ryzykować życia, zrezygnowali ze stawiania oporu i udali się do komisarjatu. Tam stwierdzono, że byli to Stefan Mazurkiewicz i Stefan Hładoń. Po spisaniu protokołu odstawiono ich wczoraj do sądu.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj przedpołudniem zapaliła się od rury kominowej ścianka drewniana w sklepie Karola Szegłowskiego, w pasażu Hausmana.

Wieczorem w mieszkaniu Leona Wintera, w zabudowaniach fabryki „Len" przy ul. Tkackiej, wybuchł pożar z tego samego powodu.

W obu wypadkach straż pożarna, pod kierownictwem instruktora p. Grankowskiego, ogień zlokalizowała i ugasiła.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Florjan Łowczyński, urzędnik „Polminu" zam. przy ul. Listopada l. 11, doniósł policji, że nieznany osobnik włamał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę i bieliznę, ogólnej wartości 1.190 zł.

Nieznany osobnik włamał się do mieszkania Heleny Manber, przy ul. Józefata l. 9., gdzie skradł biżuterję, wartości 1,000 zł.

Karol Marszałek, bez stałego miejsca zamieszkania został aresztowany za włamanie się i kradzież na szkodę Marji Kosakowskiej.

„Król włamywaczy z Łodzi".

Międzynarodowy złodziej aresztowany w Buenos Aires.

Międzynarodowy złodziej, oddawna poszukiwany przez policję, został aresztowany w Buenos Aires. Jest to 40-letni Jakób Gerlak, pochodzący z Polski, który w światku złodziejskim znany jest jako „król włamywaczy z Łodzi", lub „hannele, tygrys". — W r. 1923, w lipcu została popełniona w Berlinie kradzież z włamaniem w sklepie jubilerskim. Z końcem 1926 r. włamywacze wtargnęli w biały dzień do sklepu jubilerskiego Cossmana w Brukseli i uszli z bogatym łupem. Policja brukselska zwróciła się tedy do policji berlińskiej z zapytaniem, czy nie jest jej znany niejaki M. M. Policja berlińska nie mogła dać żadnych wyjaśnień. Z końcem lutego 1927 znowu było włamanie do składu z djamentami w Berlinie, lecz sprawcy zostali tym razem schwytani i skazani każdy po roku więzienia. Był to niejaki Maks B. i drugi, który nazwał się G. Odciski palców tych obu zostały przesłane zagranicznym władzom kryminalnym i w ten sposób okazało się, że ten G. jest właśnie owym M. M., a w rzeczywistości był to oddawna poszukiwany Jakób Gerlak, który w międzyczasie pojechał szukać szczęścia w Buenos Aires.

—:::-

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Straszny Dwór".
Czwartek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Piątek o 7.30 „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".
Sobota, o 3.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Sobota o 7.30 „Paganini".
Niedziela o 3 pop. „Aida".
Niedziela, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".
Czwartek, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".
Piątek, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".
Sobota, o 7.30 „Fenomenalna umowa".
Niedziela, o 3.30 „Dr. Julja Szabo".
Niedziela, o 7.30 „Dziewczę z Puszty".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o 7.30 „Najszczęśliwszy z ludzi".
Czwartek, o 7.30 „Potasz i Perlmutter".

—:::—

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Środa, „Motke Ganef".
Czwartek, „Sędziowie".
Piątek, „Sędziowie".

—:::—

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W STRYJU:
Środa, 8. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

—:::—

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W DROHOBYCZU:
Czwartek, 9. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

—:::—

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W BORYSŁAWIU:
Piątek, 10. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA. Noc miłości.
LEW: Ziemia obiecana.
APOLLO: „Grobowiec miłości".
PALACE: „Wschód słońca".
CHIMERA: Ostatni uśmiech błazna.
AVENUE: Dama w gronostajach, oraz dwuaktowa komedja.
CASINO: Jak robić karjerę".
ŚWIATOWID: Eddie Polo
FATAMORGANA: Parada rekrutów.

—:::—

POMIMO ZNACZNEJ ZNIŻKI cen biletów na występy A. Fertnera, dyrekcja Teatru Małego postanowiła udzielić zniżek wszystkim związkom i stowarzyszeniom, które dotąd korzystały ze zniżek w tymże teatrze, i które są w posiadaniu „Kuponów przedpłaty biletowej".

„POCAŁUNEK KOPCIUSZKA" dla młodzieży szkolnej. W najbliższą sobotę 11. b. m. o godz. 3.30 popoł., odbędzie się na scenie Teatru Wielkiego specjalne przedstawienie czarującej bajki: „Pocałunek Kopciuszka" J. Barrie'go, dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W DROHOBYCZU daje jutro w czwartek — w tamtejszej sali „Sokola" dwa przedstawienia arcydzieła komedji polskiej: „Śluby Panieńskie" Al. Fredry — popołudniu dla młodzieży szkolnej i wieczorem dla szerszej publiczności. Ceny miejsc wyjątkowo niskie.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Najbliższa premjera „Sędziowie" Wyspiańskiego w ramach uroczystego wieczoru ku czci Poety. Wystawieniem „Sędziów" nawiązują wileńczycy do wielkiego repertuaru polskiego. Inscenizacja będzie dziełem p. J. Walcena. Stronę dekoratywną, kostjumy i maski przygotowuje p. Fryc Kleinman — zaszczytnie znany artysta malarz, zaangażowany ostatnio na stałe do Trupy Wileńskiej.

II. WIECZÓR MUZYKI, PIEŚNI I POEZJI EGZOTYCZNEJ (egipskiej i hinduskiej). Staraniem „Indo-Brytyjskiego Związku Esperantystów" w Kalkucie oraz Sekcji lit.- art. T-wa „Esperanto" we Lwowie, odbędzie się jutro, we czwartek dnia 9. b. m. o godz. 8-mej wiecz. w wielkiej sali Instytutu Technologicznego, (ul. Bourlarda l. 5), II. Wieczór Muzyki, Pieśni i Poezji egzotycznej (egipskie, i hinduskiej), z udziałem Wpp.: Ireny Danek, pianistki, — Stanisławy Mazalekówny, art. dram. — Franciszki Platówny, primadonny op. — Jadwigi Szymonowiczowej, pianistki, — Teodora Akrzyńskiego, art. dram. — Stanisława Kowalskiego, art. op. — Janusza Strachockiego, art. i reż. dram. Część koncertowa poprzedzi barwnie i treściwie ujęta prelekcja p. Henryka Schnützera n. t.: „Hinduskie obyczaje i zwyczaje" z obr. świetln. Szczegóły w afiszach i programach.

T. U. R. we Lwowie

1) Środa, 8. b. m. o godz. 7. wiecz. Związek Metalowców, ul. Ormiańska l. 31. I. p. tow. Mikołaj Hankiewicz „Obecna sytuacja polityczna w Europie".

2) Piątek, 10. b. m. godz. 7-ma wiecz., Związek Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, tow. Dr. S. Herschthal „Przez gminę do socjalizmu".

3) Piątek, 10. b. m. godz. 7-ma wiecz., Związek kaflarzy, Zielona 7. I. p., tow. dr. St. Dręgiewicz, „System podatków pośrednich a klasa pracująca".

Z wydawnictw.

TREŚĆ NR. 3. DWUTYGODNIKA „ŚWIAT KOBIECY": Iza Glinka: Bez czego obejść się nie można; Rita Rey: Choć odrobinę poniżej kolan; I. Jabłowska: Piękno i ruch; K. Alberti: Moda w dobie saskiej; J. Gizowska: Babunia — Te które były; Charles Mc Guirek: Jacy są najlepsi mężowie; M. Nagoda: Rozmowa z Mieciem; Z. Rostworowska Łosiowa: Memu synkowi — Bezsenność, wiersze; B. Jeżewski; Fragmenty miłosne z perskiego; St. M.: Janet Ford, aktorka grozy i niebezpieczeństwa; I. J.: Pojedynek o Wenus z Milo; Efeb: Pielęgnowanie tłustej cery, część II.; Obserwator: Wypada, nie wypada? To i owo; Przegląd książek; Kącik praktyczny — Portjery; Dobra Gospodyni i t. d. Liczne jednci i wielobarwne modele z zapowiedzią wiosny.

„MUZYKA". Pierwszy numer tego popularnego czasopisma, które pod redakcją Mateusza Glińskiego wchodzi obecnie w piąty rok swego istnienia, przedstawia się szczególnie okazale, zarówno pod względem treści, jak i wyglądu zewnętrznego. Do obszernego grona współpracowników przybyły dwie siły znakomite: Bernard Shaw, który przez długie lata pełnił obowiązki krytyka muzycznego w pismach angielskich, kreśli swe wspomnienia „O muzyce i muzykach", zaś Zygmunt Stojowski, jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich osiadły oddawna w Ameryce, rozpoczyna serję artykułów, stanowiących jak sam pisze „wyznanie wiary artysty polskiego". Na wstępie numeru znajdujemy myśli Paderewskiego o „Tempo rubato" i szczegółową charakterystykę mistrza, skreśloną przez H. Opieńskiego. Mateusz Gliński omawia kwestje, związane z obroną praw autorskich w dziedzinie muzycznej.

Treść numeru uzupełniają: artykuł mistrza francuskiego Alfreda Cortota „Jak należy grać ballady Szopena?" oraz artykuł dyskusyjny Roberta Perutza („Niewidzialny Dyrygent").

Pozatem numer zawiera sprawozdania z książek i nut, recenzje z koncertów i t. d. W dodatku nutowym zamieszczona została nagrodzona na drugim konkursie „Muzyki" „Sarabanda" Czesława Marka.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kapucyńska 13, tel. 406-50.

—:::

T. U. R. w Stryju.

W miesiącu lutym i marcu urządza T. U. R. w Stryju następujące wykłady:

12. lutego: dr. Misiński: — „Alkoholizm".
19. lutego: tow. Mokrzycki: — „Radjo".
26. lutego: tow. Moldauer: — „Komunizm współczesny".
4. i 11. marca ze względu na wybory wykładów nie będzie.
18. marca: dr. Misiński: — „Prostytucja".
25. marca: tow. Wernic: — „Konstytucja w Polce".

We wszystkie wtorki i czwartki Kurs Esperanta.

Komunikaty.

STARANIEM SEKCJI KULTURALNO- OŚWIATOWEJ Zw. Nauczycieli Zredukowanych, p. inż. E. Libański wygł. odczyt na tem.: „Druk i Radjo" z przeźroczami, w sali gimnazjum p. dyr. Warzenicy, Listopada l. 52, dnia 9. lutego, b. r. o godz. 6.30 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

L. cz. Firm. 46
Spłdz. IV 484.

E D Y K T.

Uchwałą Walnego Zgromadzenia Spółdzielni Brazylja zniżono udział członka na 25 zł. a odpowiedzialność członków ograniczono jedynie do wypłaconych udziałów. Wzywa się przeto tych wierzycieli spółdzielni, którzy mimo zgłoszenia się nie zostali zaspokojeni, ażeby dnia 2 marca 1928 roku o godz. 10-tej rano w biurze Nr. 90 w podpisanym Sądzie się jawili gdyż w przeciwnym razie uchwała Walnego Zgromadzenia zostanie wpisaną do rejestru handlowego.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie, jako handlowy
Oddział IV. dnia 10 stycznia 1928 r.

Ogłoszenie!!

Dnia 19 lutego 1928 o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się Walne Zgromadzenie »Kasy Ludowej stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji« w Brzeżanach we własnym lokalu Rynek 33, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie sprawozdania rewizora.
2) Sprawozdanie likwidatorów i złożenie rachunków za czynności w r. 1925, 1926 i 1927 i udzielenie im absolutorjum.
3) Sprawa ewentualnej sprzedaży reszty majątku Stowarzyszenia.
4) Ewentualja.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 3-ciej i pół po południu bez względu na ilość obecnych.

Za Kasę ludową stow. zar. z ogr. por. w likwidacji
likwidatorowie:
Emanuel Friedmann Oskar Rieger.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.